3982

B.D.I.C

WYCHODŹSTWO POLSKIE

L'IMMIGRATION POLONAISE

Nr. 26 CENA (Prix) : 15 fr.
SOBOTA. 1 SIERPNIA 1953
PRENUMERATA: KWARTALNA — 840 fr.
POŁROCZNA: 1.600 fr., ROCZNA: 3.100 fr.

UKAZUJE SIĘ WE WTOREK, CZWARTEK, SOBOTĘ I NIEDZIELĘ
PARAIT QUATRE FOIS PAR SEMAINE
30, RUE ST.-AUGUSTIN — PARIS (2)

Premier Grotewohl za natychmiastowym zwołaniem konferencji przedstawicieli Niemiec Wschodnich i Zachodnich

Na nadzwyczajnej sesji Izby Ludowej NRD, która miała miejsce w ub. środę, premier Otto Grotewohl wysunął propozycję zwołania w sierpniu konferencji przedstawicieli Niemiec wschodnich i zachodnich, która będzie miała za zadanie przygotowanie „pokojowego zjednoczenia Niemiec na podstawie wolnych wyborów na całym terenie Niemiec" oraz opracowania podstaw „dla szybkiego zawarcia układu pokojowego".

Premier rządu Niemiec wschodnich podkreślił, że „ta konferencja przygotowałaby konferencję Czterech, podczas której wszystkie sprawy odnoszące się do Niemiec mogłyby zostać rozpatrzone w duchu sprawiedliwości".

Gdy tylko przemówienie Grotewohla zostało podane do publicznej wiadomości „rzecznik rządu Bonn oznajmił, że rząd Adenauera nie będzie prowadził rokowań z rządem Niemiec wschodnich. Jednocześnie rząd boński opublikował tekst podziękowania skierowanego przezeń do prez. Eisenhowera, który jak wiadomo wyraził swoje poparcie dla idei zjednoczenia Niemiec pod dowództwem adenauerowskiej kliki odwetowej, stawiającej jako podstawowy warunek zjednoczenia rewizję granic wschodnich. Zresztą w tekście podziękowania kancl. Adenauer, zachęcony oficjalnym poparciem swego amerykańskiego patrona, znów przypomniał, że nie uzna on nigdy granicy nad Odrą i Nysą.

GORĄCE PRZYWITANIE DELEGACJI POLSKIEJ NA SESJI IZBY LUDOWEJ W N.R.D.

PAP donosi z Berlina, że 29 ub. m. podczas otwarcia 33-ej sesji Izby Ludowej w NRD, jej przewodniczący, dr. Dieckmann, witając deputowanych, przedstawicieli Wysokiego Komisarza Zw. Radzieckiego w Niemczech, szefów Misji Dyplomatycznych oraz członków rządu, szczególnie serdeczne słowa skierował pod adresem obecnych na sesji członków delegacji polskiej, bawiącej w NRD w związku z „Tygodniem Kultury Polskiej" wicemarszałka Sejmu PRL, prof. Kulczyńskiego oraz posłów Osmańczyka i Marca.

Coraz więcej kobiet marokańskich garnie się do pracy w przetwórniach sardynek... Na naszym zdjęciu zawoalowana kobieta w pięknym stroju ludowym przy pracy

NOTA RADZIECKA do rządu Austrii o podpisanie traktatu pokojowego

Z.S.R.R. ZRZEKA SIĘ KOSZTÓW OKUPACJI

W ub. czwartek został opublikowany tekst noty rządu radzieckiego do rządu austriackiego w sprawie zawarcia układu pokojowego z Austrią.

Nota przypomina, że w 1949 roku projekt traktatu pokojowego został ustalony wspólnie przez St. Zjednoczone, Zw. Radziecki, Anglię i Francję i że pomimo tego w roku 1952, St. Zjednoczone, Anglia i Francja przedłożyły nowy projekt t. zw. „projekt skrócony", opracowany bez udziału Zw. Radzieckiego.

Nota podkreśla, że w tym ostatnim projekcie zostały wyeliminowane następujące sprawy:

1) Zagwarantowanie wolności republikańskich w Austrii;

2) Zagwarantowanie utworzenia rządu demokratycznego, wybranego na podstawie powszechnego głosowania;

3) Zakazanie powołania na nowo do życia organizacji nazistowskich.

Wreszcie projekt Trzech nie przewiduje dla Austrii prawa posiadania własnej armii narodowej.

Zw. Radziecki zapytuje rząd austriacki czy pragnie nadal popierać „traktat skrócony".

Jednocześnie nota radziecka oznajmia, że rząd ZSRR postanowił przerwać, poczynając od 1 sierpnia, pobieranie kosztów okupacji.

Nota podkreśla jeszcze, że odpowiedź Austrii może wpłynąć na dalsze rokowania w sprawie traktatu pokojowego i że „porzucenie projektu traktatu „skróconego umożliwiłoby czterem mocarstwom podjęcie na nowo sprawy traktatu pokojowego z Austrią".

Prasa międzynarodowa uważa notę radziecką za dowód, że Zw. Radziecki pragnie szczerze spowodować odprężenie w stosunkach międzynarodowych.

Zjednoczenie Niemiec a polskie Ziemie Zachodnie

Polacy w Kraju i na wychodźstwie z entuzjazmem witają słowa premiera Grotewohla, proponującego pokojowe zjednoczenie Niemiec, t. j. zjednoczenie dokonane na podstawie nienaruszalności granic polskich.

Polacy wiedzą, że droga do obrony Ziem Zachodnich, po które spadkobiercy Hitlera znów wyciągają szpony, że droga do Pokoju — prowadzi poprzez przymierze z NRD, z miłującym pokój społeczeństwem Niemiec wschodnich i zachodnich oraz z całym potężnym światowym obozem Pokoju.

Polacy piętnują odmowną odpowiedź kanclerza Adenauera, potwierdzającą raz jeszcze agresywne plany kliki Adenauera.

Wrogowie Polski i Pokoju i ich organy prasowe w języku polskim starają się ukryć przed Wychodźstwem grę amerykańskiego przywódcy agresywnego bloku atlantyckiego i jego niemieckiego pupila, Adenauera. „Narodowiec" z dn. 29. VII. br. pisze, że „list prez. Eisenhowera do Adenauera mówi tylko o zjednoczeniu dzisiejszych Niemiec wschodnich i zachodnich. Nic więcej..."

Dziennik ten przemilcza *na jakich warunkach* Eisenhower i Adenauer chcą zjednoczyć Niemcy. Świadomie przemilcza on, że jednym z tych warunków jest zagrabienie ziem polskich. Nie może on o tym pisać, gdyż zdemaskowałby się przed swoimi czytelnikami, szczerymi patriotami polskimi, że broni polityki skierowanej przeciw Polsce, że jest na usługach najgorszych wrogów Polski, nie ukrywających bynajmniej swoich zamiarów agresji na polskie ziemie.

NEHRU ZA PRZYJĘCIEM CHIN LUDOWYCH DO O. N. Z.

P. Nehru, premier rządu Indii, podczas konferencji prasowej odbytej w dn. 31 lipca, oświadczył, że rola i skład konferencji politycznej której zadaniem będzie rozstrzygnięcie problemu koreańskiego, nie powinna być jednostronnie ustalona przez ogólne zgromadzenie ONZ, gdyż jak podkreślił p. Nehru należy wziąć pod uwagę punkt widzenia Chin Ludowych oraz Koreańskiej Republiki Ludowej.

„Organizacja Narodów Zjednoczonych jest niekompletna — dodał p. Nehru — nie posiadając w swym łonie przedstawiciela Chin Ludowych, liczących czwartą część ludności całego świata. Dopóki kwestia przyjęcia Chin Ludowych do ONZ nie zostanie uregulowana, funkcjonowanie Organizacji Narodów Zjednoczonych nie będzie normalne, ani skuteczne".

W Warszawie zmontowano już 20 kondygnacji Pałacu Kultury i Nauki

Budowniczowie Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina zmontowali już 20 kondygnacji stalowej konstrukcji części wysokościowej i zakończyli montaż czterech tak zwanych baszt — stanowiących narożniki części wysokościowej Pałacu.

Do chwili obecnej zużyto ponad 15 tys. ton stalowej konstrukcji. Zmontowana część wysokościowa przekroczyła już 80 metrów wysokości, licząc od poziomu ul. Marszałkowskiej. Równocześnie wypełnia się cegłą sitówką i licuje blokami ceramicznymi szkielet konstrukcji na wysokości 9 i 10 kondygnacji.

Poważnie zaawansowane są również roboty przy wznoszeniu budynków, łączących część wysokościową Pałacu z czterema skrzydłami bocznymi. Roboty murarskie trwają tu na wysokości czwartej kondygnacji.

W tych dniach zakończono roboty murowe przy ostatniej kondygnacji skrzydeł bocznych, w których znajdować się będą: Muzeum Przemysłu i Techniki oraz Pałac Młodzieży. Te części Pałacu są już gotowe w stanie surowym.

13 WYPADKÓW ZATRUCIA w żłobku w Nogent-s.-Marne

1 dziecko zmarło 3 pozostają w stanie ciężkim

Straszny wypadek wydarzył się w żłobku departamentalnym w miejscowości Nogent sur Marne. Nagle uległo zatruciu około dwanaście niemowląt. Jedno ośmiomiesięczne, zmarło. Brygada kryminalna policji została natychmiast poinformowana, albowiem wypadek tak masowego zatrucia jest oczywiście podejrzany, zwłaszcza iż odnośny żłobek został otwarty niedawno i odpowiadał najnowszym wymogom higieny.

Po spożyciu obiadu w środę 11 ub. m. nagle jedna z dziewczynek Chantal Argens zaczęła wymiotować i wkrótce potem zmarła. Równocześnie inne dzieci wykazywały oznaki zatrucia jak to stwierdził wezwany lekarz dyżurny. Nie mógł on jednak ustalić przyczyn zatrucia bez uprzedniej analizy chemicznej potraw, które dzieci spożyły.

Z dotychczas przeprowadzonych dochodzeń wynikałoby, iż w pierwszym rzędzie mogły nie nadawać się do spożycia jedynie wątroba cielęca i kompot ze śliwek. Dopiero po orzeczeniu lekarzy — rzeczoznawców sądowych będzie można stwierdzić właściwe przyczyny zatrucia. Władze śledcze są zdezorientowane, ponieważ okazało się, iż wielu mieszkańców w Nogent sur Marne zjadło drugą część tej samej wątroby cielęcej, którą podano na obiad dzieciom ze żłobka, przy czym nikt nie zachorował.

Dilasser skazany na 5 lat więzienia

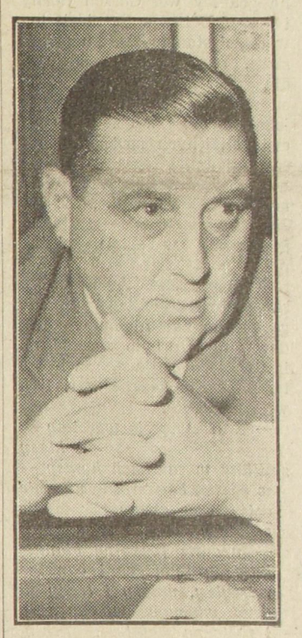

Sąd jedenastej izby karnej w Paryżu wydał wyrok w procesie oszusta - milionera Dilassera i jego wspólników. Jak wiadomo Dilasser „nabrał" cały szereg osób, zwłaszcza kilku notariuszy. Ponadto dopuścił się szeregu innych wykroczeń jak wystawiania czeków bez pokrycia, fałszywych deklaracji i tym podobnych „kombinacji", pozwalających na łatwe wzbogacenie się. Przewodniczący Sądu podkreślił w motywach, iż „działalność" Dilassera była ułatwiona łapczywością jego ofiar lecących na lichwiarskie procenty z łatwowiernie wypożyczonych sum. Sąd wymierzył Dilasserowi maksimum kary t.j. 5 lat więzienia i 500 tysięcy franków grzywny. Główny wspólnik aferzysty niejaki Belostowski znany jako „Beleau" został uwolniony; sąd skazał go jednak zaocznie za inne wykroczenia, (bankructwo i nie zastosowanie się do przepisów o Towarzystwach akcyjnych) na rok aresztu.

Rząd de Gasperiego obalony

De Gasperi, premier rządu włoskiego (który zajmował to stanowisko od 1945 roku), został obalony przez Parlament włoski, w wyniku długich debat, podczas posiedzenia odbytego w ub. wtorek. Przeciw niemu padły 282 głosy, za nim tylko — 263, zaś 37 posłów powstrzymało się od głosowania.

Należy podkreślić, że po raz pierwszy od Wyzwolenia, rząd włoski jest obalony na skutek odmówienia mu przez Parlament votum zaufania.

Upadek rządu de Gasperiego tłumaczy się wzrastającą opozycją ludu włoskiego wobec uprawianej przez rząd polityki wojny i nędzy, opozycją, która podczas ostatnich wyborów zadała już dotkliwą klęskę partii de Gasperiego (chrześcijańsko - demokratycznej) oraz zapewniła wielkie zwycięstwo Włoskiej Partii Komunistycznej oraz Zjednoczonej Partii Socjalistycznej.

Kryzys rządowy we Włoszech to kryzys «europejski» i kryzys «atlantycki»

Włochy przeżywają swój pierwszy kryzys rządowy od ośmiu lat. Rząd de Gasperi, od wojny nieprzerwanie u władzy, upadł po głosowaniu Parlamentu, który odmówił mu zaufania. De Gasperi utracił głosy trzech partii, które do ostatnich wyborów popierały stale jego politykę, mianowicie liberałów, republikanów i prawicowych socjalistów grupy Saragat. W ten sposób, rządowa partia chrześcijańsko - demokratyczna, kierowana przez de Gasperi, znalazła się w odosobnieniu.

Dlaczego rząd de Gasperi upadł? Przyczyny tego stanu rzeczy są jasne. Ostatnie wybory parlamentarne, jak wiadomo, przyniosły wielkie zwycięstwo komunistów i lewych socjalistów z grupy Nenni. W ten sposób naród włoski wypowiedział się przeciw polityce rządu de Gasperi, która od lat coraz bardziej uzależniała kraj od „atlantyckich" wymagań Stanów Zjednoczonych, i według tych wymagań, przekształciła Włochy w „bazę" wojenną na Morzu Śródziemnym. Protest najszerszych mas włoskich przeciwko tej polityce jest tak silnym, że nawet liberałowie i prawicowi socjaliści nie odważają się więcej otwarcie jej popierać. Partie te poniosły mianowicie podczas wyborów wielkie straty, i zdają sobie sprawę, że osłabienie ich wpływów wśród ludności włoskiej jest wyraźnym skutkiem ich poprzedniego sojuszu z partią i rządem de Gasperi. Toteż, przywódcy ich oświadczają, że nie mają zamiaru i na przyszłość popierać de Gasperi, bojąc się utracić całkowicie swych zwolenników.

Wyjście z sytuacji nie będzie łatwe dla de Gasperi. Bo każdy kto obserwuje rozwój wypadków we Włoszech, widzi jasno, jak wyraźnie wzrastają tam nastroje anty-amerykańskie, i ruch protestu przeciw polityce dawnego rządu. Nastroje te nie dziwią nikogo, wobec zachowania się Amerykan, którzy otwarcie traktują Włochy jak swoją kolonię. Podczas kampanii wyborczej, nowy ambasador amerykański w Rzymie, pani Luce, w publicznym przemówieniu nie zawahała się zagrozić ludności włoskiej, że jeśli nie będzie masowo głosowała na de Gasperi, zostanie pozbawiona dolarowej pomocy amerykańskiej... To brutalne wtargnięcie w sprawy wewnętrzne Włoch, które nawet w Waszyngtonie uważają za „niezręczność", wywołało we Włoszech zrozumiały gniew.

Dziś w Waszyngtonie zdają sobie sprawę z tego, że upadek rządu de Gasperi oznacza więcej, niż zwykłą zmianę rządu. Dzienniki amerykańskie wyrażają niepokój sfer rządowych. „Kryzys włoski wywołał głębokie rozczarowanie na Zachodzie", pisze „New York Herald Tribune". W rzeczywistości, Włochy de Gasperi były jednym z ważnych ogniw w łańcuchu polityki atlantyckiej, toteż możliwa utrata lub nawet tylko osłabienie tej pozycji uważane już jest za prawdziwy „kryzys atlantycki". Ale Włochy rządzone przez partię chrześcijańsko - demokratyczną były bodaj czy nie ważniejszym jeszcze elementem t.zw. polityki „europejskiej", której wyrazem mają być i wspólnota ekonomiczna i, głównie, armia europejska. Obok Adenauera i byłego francuskiego ministra Roberta Schumana, de Gasperi jest głównym rzecznikiem tej polityki. Toteż w Bonn, Adenauer już teraz nie ukrywa swego niepokoju i obawy, czy i on z kolei nie uraci władzy po wyborach wrześniowych w Niemczech. „Upadek rządu de Gasperi to przegrana polityki europejskiej, to kryzys tej polityki", piszą gazety bońskie.

Jak się przedstawia wyjście z kryzysu? De Gasperi będzie starał się znów utworzyć rząd. Ale z kim? Partie centrum Parlamentu, jak wiadomo, odmawiają mu poparcia. A więc, z monarchistami i faszystami? Ale czy naród włoski pozwoli na wprowadzenie nowego faszyzmu? Pozostaje rozwiązanie Parlamentu i nowe wybory. Ale już z góry przepowiadają w Rzymie, że w tym wypadku ogólne niezadowolenie z polityki de Gasperi przyniosło by ogromną większość głosów komunistom i nennistom, t.j. dwom partiom, których hasłem jest walka przeciwko polityce atlantyckiej, przeciwko wojnie i przeciwko nędzy.

GORNIK POLSKI ZGINĄŁ W SZYBIE Noeux - les - Mines

W ub. wtorek rano, w szybie węglowym nr. 2 grupy Bethune, w Noeux les Mines, poniósł śmierć górnik polski Franciszek Baranowski, lat 27, mieszkający w Noeux les Mines (1, rue Canrobert). Wypadek ten nastąpił z powodu oberwania się w galerii wielkiej bryły kamiennej, która nieszczęsnemu Baranowskiemu strzaskała kręgosłup i pięć żeber. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Młody górnik Baranowski był żonaty od 4-ch miesięcy z Józefą Szymańską.

„Wychodźstwo Polskie" składa stroskanej małżonce i rodzinie wyrazy szczerego współczucia.

Zabójcy z Tosa w Hiszpanii «Tete Brulée» i «Boiteux» wciąż nieuchwytni

Energiczne poszukiwania, trwające po obu stronach granicy hiszpańsko - francuskiej za bandytami, którzy ubiegłej soboty na wzgórzu Tosa w Hiszpanii napadli na rodzinę angielską dr. Peck'a, o czym donosiliśmy w dniu 20 ub. m., nie przyniosły do dnia dzisiejszego żadnych rezultatów.

Według oświadczeń czynników hiszpańskich jest najbardziej prawdopodobne, że złoczyńcy po dokonaniu zamachu natychmiast przeszli na teren Francji. Policja hiszpańska w dalszym ciągu odmawia prasie wszelkich wyjaśnień na temat tego zabójstwa.

Odbyta w Puigcerda sekcja zwłok pani Peck wykazała, że każda z dziewięciu kul, które ugodziły żonę dr. Peck'a była śmiertelna.

Zabalsamowane zwłoki zostały odesłane do Barcelony, stamtąd samolotem przetransportowane do Anglii i pochowane w Plymouth.

Dr. Peck, który przebywa jeszcze w szpitalu w Puigcerda, mógł, mimo odniesionych ran, pożegnać swoją tragicznie zmarłą małżonkę.

DZIEŃ AKCJI LUDOWEJ

Louis Baillot uwolniony z więzienia

W ub. czwartek Izba Oskarżeń powzięła decyzję uwolnienia p. Louis Baillot, jednego z działaczy demokratycznych, uwięzionych od długich miesięcy na polecenie min. Obrony Narodowej, za ich wystąpienie przeciw wojnie w Indochinach.

Jednakże Izba Oskarżeń odmówiła uwolnienia pozostałych demokratów, a mianowicie pp. Le Leap, Molino, Stil, Ducolone i Laurent, motywując tę decyzję koniecznością do konania dodatkowych dochodzeń.

Cała prasa francuska postępowa uważa, że uwolnienie jednego z oskarżonych zostało osiągnięte dzięki coraz większej presji francuskiej opinii publicznej występującej coraz energiczniej przeciw dalszemu prowadzeniu wojny w Indochinach i przeciw pogwałceniu wolności słowa i prasy, wolności wypowiadania się obywateli przeciw wojnie.

Prasa ta zapowiada dalszy wzrost fali protestacyjnej, która doprowadzi do wypuszczenia na wolność wszystkich uwięzionych patriotów i zawieszenia dochodzeń przeciw działaczom demokratycznym i posłom komunistycznym.

Samoloty U.S.A. gwałcą rozejm w Korei

Delegacja polska i czeska, chodzące w skład neutralnej komisji rozjemczej przybyły do Korei.

Ze swej strony wojskowa komisja rozjemcza obradowała nad wyborem miejsca i godziny komisji neutralnej. Generał Lee Sang Szo powiadomił wojskową komisję rozjemczą o dwóch nowych wypadkach pogwałcenia rozejmu przez samoloty amerykańskie, które dokonały lotów wywiadowczych nad Koreańską Republiką Demokratyczną w dn. 29 lipca.

Amerykanskie pismo «Life» zarzuca Francji brak energii w Indochinach

Znany amerykański tygodnik ilustrowany „Life" (o 5 i pół milionowym nakładzie) zamieścił w swoim ostatnim numerze obszerny artykuł poświęcony problemowi wojny w Indochinach.

Autor artykułu stwierdza, że wysiłek Francji w tej wojnie nie jest dostateczny. Uważa on, że „Paryż pozostaje światową stolicą defetyzmu (braku wiary w zwycięstwo — przyp. red.)". Ta aluzja do potężnego francuskiego ruchu ludowego domagającego się położenia kresu wojnie.

(Dokończenie na str. 3-ej)

Turyści podziwiają ruch paryski

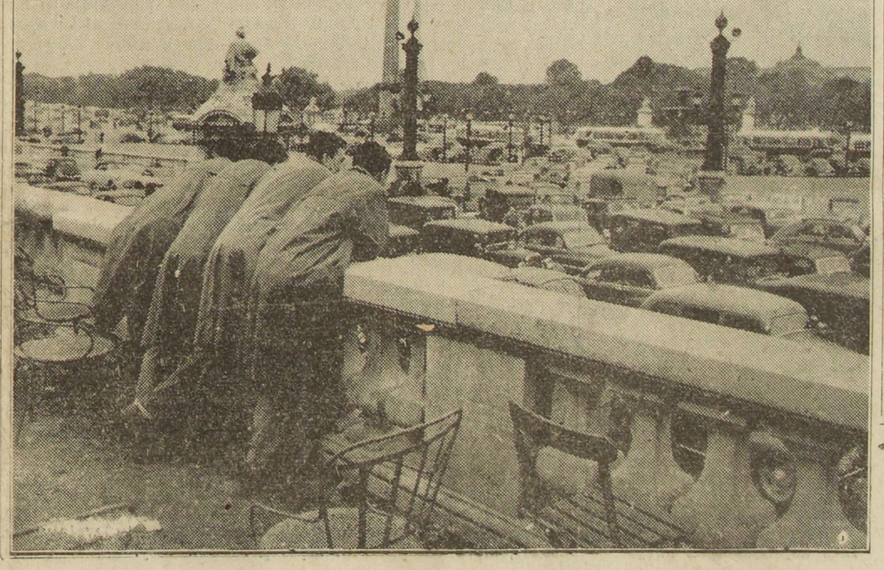

Na paryskim placu Zgody. I czni turyści podziwiają pan iący tu intensywny ruch s mochodowy, pomimo p cego okresu wakacji

W 65 rocznicę urodzin

EMIL ZEGADŁOWICZ

Nazywano go nieraz w przedwojennych czasopismach literackich „Samotnikiem z Gorzenia". Było w tym tytule wiele prawdy, bo też niechętnie opuszczał swoje rodzinne strony na dłużej. Po raz pierwszy wyjechał z Gorzenia Górnego do Warszawy w roku 1919, po raz drugi pojechał „na saksy" — słowa z jego listów — do Poznania w roku 1928 i wreszcie trzeci dłuższy pobyt Emila Zegadłowicza poza Gorzeniem — to pobyt w Katowicach, gdzie był doradcą literackim teatru. Nigdzie poza Gorzeniem nie mógł zagrzać miejsca. Wracał za każdym razem jakby z ulgą i za każdym razem jakby inny.

Zegadłowicz w Warszawie

Reakcją Emila Zegadłowicza — poety na pobyt w Warszawie w latach dwudziestych są m. in. „Powsinogi beskidzkie", ballady pisane częściowo gwarą, a zawierające w pierwszym wydaniu słowa: „prasnyłek wszyśkim — anik się obejrzoł za siebie — nik mie nigdy w mieście nie widzioł". Ten okres twórczości poety — okres „Powsinogów", „Kolędziołek beskidzkich", ballad i misteriów sięgających do źródeł twórczości ludowej — jest też okresem, w którym poeta hołduje swoistemu, jakiemuś panteistyczno-ariańskiemu „religianctwu". Kamienny dom pod Grodziskiem na granicy wsi Gorzeń Górny i Gorzeń Dolny w Beskidzie był w części starym zborem ariańskim. Rzeczą chyba ciekawą dla portretu poety z tego okresu będzie przypomnienie, że jego twórczość w dziedzinie poezji religijnych spotkała się z ostrymi zastrzeżeniami ze strony kościoła. Mianowicie dramat Zegadłowicza pt. „Noc św. Jana Ewangelisty" — został umieszczony w spisie książek przez kościół zakazanych... Zanim okrzyczano Zegadłowicza za „poetę katolickiego" (do czego zresztą dał niemało powodów), można było znaleźć m. in. w jego balladach wiersze takie, jak te, pisane w r. 1920 w Warszawie:

— zmierzwią się warstwy
i klasy
zmilkną w zaułkach hałasy —
w bezdeń bezzwrotną upadnie
dziś wasze głowy tak ładnie
zdobiący żelazny kask
— upadną feudalne blanki
kościoły kupczące i banki
rotszyldy, upiory i trądy
dzień wtóry wezwie na sądy
i pośle na szafot
pod gilotyny nóż...

Nie są te wiersze rzecz prosta ani doskonałe, ani specjalnie reprezentacyjne dla twórczości poety, ale dają w pewnym stopniu pojęcie o tym, co docierało do jego świadomości, szczególnie w zestawieniu z datą: 1920 roku.

Zegadłowicz autorem „Listu Pasterskiego" i obrońca proletariatu

Potem w następstwie pisania wierszy religijnych Zegadłowicz znalazł się w twierdzy klerykalizmu, za którą uchodził w przedwojennej Polsce Poznań. I tu następuje moment znowu bardzo charakterystyczny dla sylwetki poety. Mianowicie w r. 1930 w poznańskim „Dwutygodniku Literackim" ukazuje się słynny „List pasterski", podpisany imieniem „Emilencja". W tej, pełnej żółci i oskarżeń wypowiedzi pod adresem kleru — poeta stwierdza, że nie miał zamiaru zostać „prorokiem klerykalnym", że reklamę robią mu wbrew jego woli, że ma dosyć nieporozumień... i nie chce mieć nic więcej wspólnego z kościołem. Był to głos jak na tamte lata odważny, tym bardziej, że na autora posypały się natychmiastowe represje... Ale nie to jeszcze zadecydowało o zbliżeniu Zegadłowicza z lewicą literacką. O tym zadecydował dopiero

Emil Zegadłowicz

pobyt na Śląsku, osobiste i bezpośrednie zetknięcie się z kryzysem, z nędzą śląskiej klasy robotniczej.

Zegadłowicz miał niedobry zwyczaj drukowania wszystkiego co napisał i miał też zwyczaj wydawania chyba najciekawszych swoich utworów w sposób zakonspirowany w trzy dziestu, trzynastu, a nawet *w czterech* egzemplarzach. Tak się składało, że to co najmniej dla nas ciekawe — było ogólnie znane, a to co najciekawsze kryło się w „białych krukach". Oto np. krótkie fragmenty z wierszy Zegadłowicza z lat trzydziestych, oto wyraz spraw, które w nim nurtują:

„We łbie mym pusto, w misce pusto,
— szumi dorodnie zboża łan,
by mógł żreć mączno i żreć tłusto
dziedzic — obszarnik — byle pan...
wśród tylu bogactw nie mam nic —
pomiędzy krzywdą ,prawem, nędzą
rośnie mój bunt —
i klnę jak łotr,
przeklinam świat,
pluję na cały ludzki ład..."

Tak mówi chłop u Zegadłowicza. I tenże sam poeta biorąc się do wolnego przekładu poematu Mihaila Eminescu pt. „Cesarz i proletariusz": powiada w tym przekładzie:

„Religia? czymże jest ona? —
w ich ustach tylko frazesem
aby was wszystkich do
jarzma twardego zaprząc
pospołu —
gdybyście zwątpili, że kiedyś
za życia waszego kresem
znajdziecie dobrą nagrodę
znojnego tępego mozołu —
czyżbyście znieśli te męki
bitego u pługa wołu?..."

Ale nie tylko wypowiedzi o religii znajdziemy w przekładzie, w wolnym przekładzie (bo to trzeba podkreślić) poezji Eminescu. Nie. Nie tylko to, bo Zegadłowicz zauważa też przy okazji, że „miliardy zebrane w bankach i przepych otaczający burżuazję:

„...toćże to ciężar biedoty,
to haracz, który swym
potem wypłaca naród
okupiony"

I widzi poeta wyjście z sytuacji, mówiąc: „toć między siebie rozdzielić możecie lasy i pola".

Podobnych fragmentów wypowiedzi społecznych na kanwie tłumaczeń i własnych utworów Zegadłowicza z lat trzydziestych jest znacznie więcej. (Co do przekładu „Cesarza i proletariusza" — tego poematu o Komunie Paryskiej, wydanego już w r. 1874 — warto zaznaczyć, że Zegadłowicz tłumacząc w r. 1930 tłumaczył go z... „Manifestem Komunistycznym" w ręku. Przekład roi się od prawie dosłownych cytatów z Marksa).

Lata trzydzieste były więc dla poety latami ostatecznego przełomu. Dalsze bliższe nam w latach szczegóły z życia i twórczości Emila Zegadłowicza są bardziej znane. Oto po napisaniu „Zmor" deklaruje się wyraźnie i zdecydowanie po stronie pisarzy, reprezentujących Front Ludowy. Jedzie do Lwowa na Zjazd Pracowników Kultury. Pisze, a raczej *jeszcze przed Zjazdem — napisał „Motory"*, książkę, którą sam niebawem uznaje za szkodliwą... Fermentują jakby w Zegadłowiczu wszystkie jego stare nawyki i przyzwyczajenia — i zaczyna się krystalizować coraz bardziej jego właściwe oblicze. Jest rzeczą nie ulegającą kwestii, że do „wyprostowania drogi" poety przyczyniły się w niemałym stopniu: jego ożywiona działalność odczytowa w latach 1937-39 i już bezpośrednie spotkania z przedstawicielami Partii, tej Partii, która przewodziła walczącej klasie robotniczej i wszystkiemu, co było w kraju najbardziej postępowe, najszlachetniejsze.

Właśnie na tym tle powstała współpraca Zegadłowicza z „Dziennikiem Popularnym" — i na tym tle zrodził się niestety nie odnaleziony dotychczas dramat osnuty na tle strajków chłopskich pt. „Wasz korespondent donosi". Kontynuacją tego nowego, ostatniego — ale stanowiącego przecież rezultaty uczciwej ewolucji — etapu twórczości Zegadłowicza jest „Domek z kart"...

Zegadłowicz o Polsce sanacyjnej i o Polsce Ludowej

Nie byłaby sylwetka Emila Zegadłowicza pełna, gdyby nie przytoczyć jego wypowiedzi z okresu wykańczania „Domku z kart", bo sam dramat powstał częściowo przed wrześniem, a wrzesień 1939 nadał mu ostateczne formy. Oto co pisał Zegadłowicz o Polsce sanacji i o Polsce Ludowej:

„Polskę (państwową) stanowił rząd dywidendzistów, nie mających dróg wspólnych ze społeczeństwem: warstwa oficerska (kasta raczej), kasta urzędnicza, serwilistyczna i bezwtórcza, wreszcie olbrzymia masa małomieszczaństwa, robotników i chłopów... Polska oficerska, pułkownikowsko - generalska, Polska nie mas — lecz Polska kliki i koterii — upaść musiała"...

Nie chcemy ich, uciekających z płonącego domu, nie ratujących go, ba, pomagających wzniecić pożar. W Nowej Polsce nie potrzeba, nie ma na nich miejsca: nie ma bowiem miejsca na kłamstwa, matactwa, fumy, pychy — nie ma miejsca na saskich panków, sprzedawczyków — Exploitation de l'homme par l'homme (wyzysk człowieka przez człowieka — przyp. A. P.) — skończyło się. Oby raz na zawsze..."

„Z założeń swoich będzie Nowa Polska wysoko wznosić godność ludzką... zwać się będzie krajem ładu, sprawiedliwości, dobra i piękna".

Fragmenty tych wypowiedzi pochodzą z listów z lutego 1940 r. Pisząc to, Zegadłowicz ciężko chory, nieomal już dogorywający, potrafił jasno oceniać sytuację międzynarodową i rozwój tej sytuacji. Widział przyszłość Polski w oparciu o Związek Radziecki, był do ostatka gorącym orędownikiem idei, do których doszedł bardziej zawiłą aniżeli inni szczerą, głęboko przeżytą drogą:

„W Rosji dokonał się najpotężniejszy przewrót — przebudowa człowieka... najwspanialsza szkoła wiedzy społecznej: nowy wykres współżycia człowieka z człowiekiem".

Pisał te słowa z żalem i głęboką wiarą w ich słuszność. To chyba spowodowało, że z końcem lutego 1941 roku trumnę z ciałem poety, spowitym w czerwony sztandar, odnieśli na cmentarz w Małobadzu pod Sosnowcem robotnicy i młodzież.

∴

Zegadłowicz żegnał się na lwowskim Zjeździe Pracowników Kultury w roku 1936 słowami: „Do zobaczenia w Czerwonej Warszawie"! Wrócił po latach, wrócił do Czerwonej Warszawy. Warszawiacy rozmawiają z nim codziennie na sali Teatru Współczesnego... Mało jest w polskim życiu kulturalnym tak pasjonujących i chyba tak serdecznych bliskich spotkań po wielu latach.

Andrzej Piwowarczyk

VIVIANE ROMANCE W NIEBEZPIECZEŃSTWIE?

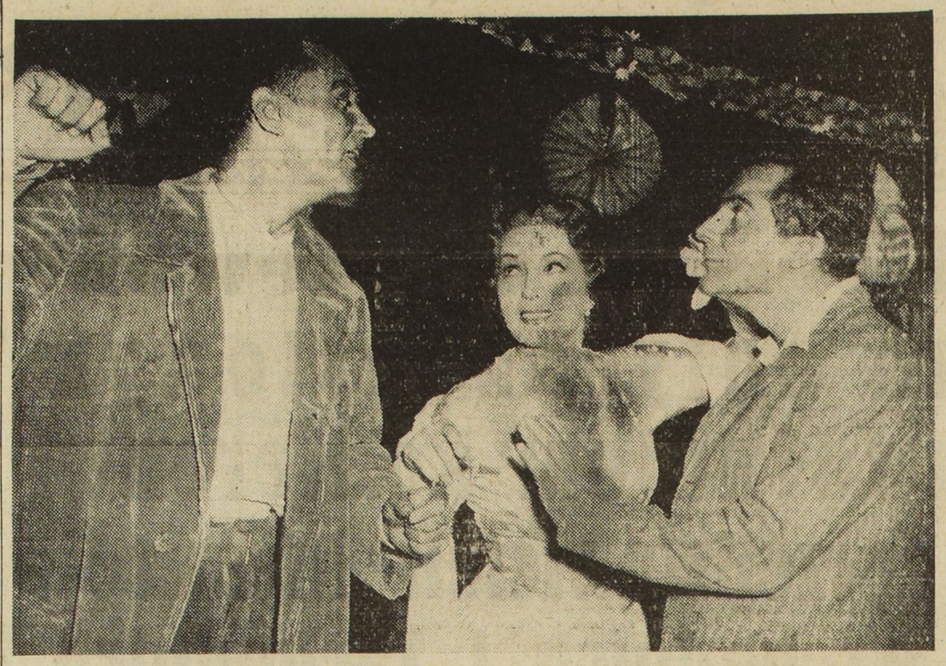

Czyżby Viviane Romance, znakomita artystka francuska, którą widzimy na zdjęciu, znajdowała się w niebezpieczeństwie. Nie, ów obrazek awanturniczy, to tylko scena z nakręcanego nowego filmu „Ni Dieu ni Diable" („Ani Bóg, ani diabeł...") (Fot. Images de Paris)

PRZYSPIESZONE PRACE NAD NOWYMI POLSKIMI FILMAMI

W ramach zobowiązań ku czci 22 Lipca pracownicy polskiej Wytwórni Filmów Fabularnych zobowiązali się przyśpieszyć prace nad nowymi polskimi filmami. Ekipa filmu „Bielawa" zobowiązała się skrócić okres zdjęć o 15 dni, a ekipa filmu „Pościg" — o 10 dni.

Realizatorzy filmu „Pamiątka z Celulozy", który już dziś wzbudza żywe zainteresowanie, zobowiązali się skrócić zdjęcia plenerowe i w atelier łącznie o 10 dni.

CZESKA OPERA W PARYŻU

„Wielką premierą" nazywa przedstawienie opery Janacka „Dom umarłych" recenzentka „Lettres Francaises".

Dzieło to, osnute na tle słynnej powieści Dostojewskiego jest ostatnim utworem czeskiego kompozytora (z r. 1928), który był wybitnym uczniem Musorgskiego i w twórczości sięgał po motyw folkloru morawskiego.

„PRÓBA OGNIOWA" W SOFII

Sztuka węgierska, ukazująca zagadnienia wsi uspółdzielczonej „Próba ogniowa", która poza Węgrami grana była z wielkim powodzeniem w Czechosłowacji, wystawiona została w sofijskim teatrze im. Krstju Sarafow.

Dzieło laureata Nagrody Państwowej im. Kossutha znakomitego pisarza Urbana Ernoe spotkało się z gorącym przyjęciem ze strony publiczności bułgarskiej.

Z historii renesansu w Warszawie

W schyłkowym okresie renesansu rozpoczyna się w Polsce intensywne wznoszenie budowli sakralnych. Ilość powstałych w tym czasie w Warszawie kościołów wymownie świadczy o załamaniu się świeckich ideałów Odrodzenia i nadchodzącej nowej epoce, w której znowu na plan pierwszy wysunęły się dążenia religijne, podsycane przez przybyłych do Polski jezuitów. Buduje się wówczas nowy kościół św. Klary i klasztor Bernardynek (zniesiony w r. 1842); nowa kaplica przy kościele św. Anny, doskonale dopasowana proporcjami do gotyckiego korpusu kościoła, na wysokim cokole, z wysoko umieszczonymi i wydłużonymi oknami, przykryta kopułą z latarnią (ok. 1620); kościół Jezuitów (1609—26); Dominikanów (1605—61); wotywny drewniany kościół Reformatów (1623); przebudowie ulega po spaleniu (1609) fasada kolegiaty św. Jana, ukończona ok. r. 1632.

Czysto renesansowy styl przybiera w tych budowlach cechy, które określamy jako późnorenesansowe, a które tak dobrze reprezentuje szczyt zachodni kolegiaty św. Jana, znany nam z akwareli Vogla (1825). Dwukondygnacyjny, ustawiony na gotyckiej, oskarpowanej fasadzie, jest dość szeroki, a zdobią go pilastry z głowicami korynckimi oraz umieszczone między nimi blendy niszowe, zakończone u dołu balustradami, u góry — trójkątnymi szczycikami. Całość zamknięta jest trójłuczem, na którym widnieje 5 figur ludzkich oraz 2 pylony. Kondygnacje łagodnie połączone są spływami woluto-wymi.

Kościół Jezuitów przy ul. Świętojańskiej.

Bardziej jednolity charakter, lecz niewątpliwie bardziej wkraczający w epokę baroku, ma kościół Jezuitów. Mówiąc lapidarnie, jest to konglomerat pewnych założeń jeszcze średniowiecznych w kształtowaniu samej bryły z programem dekoracyjnym, który stoi na pograniczu formy renesansowej i barokowej. Jednonawowy, z prezbiterium półkolistym, do którego dostawiona jest wieża, posiada smukłą fasadę o 2 kondygnacjach nierównej wysokości, oddzielonych wyładowanymi gzymsami, przy czym w pierwszej, wyższej, z portalem na osi, wystrój stanowią pilastry o głowicach korynckich, między którymi ustawione są okna. W drugiej, między pilastrami o gładkich głowicach, po bokach widnieją edikule, z niszami, zapewne przeznaczone do ustawienia figur, pośrodku okno, oświetlające nawę. Na trzy kondygnacyjnym szczycie powtarzają się podobne, tylko delikatniejsze pilastry; między nimi w partii środkowej I i II kondygnacji umieszczone są prostokąty z uszakami. Mimo więc pewnej surowości, fasada ta wywołuje też wrażenie niepokoju przez brak zrównoważenia między podziałami pionowymi i poziomymi.

Akta ławnicze z lat 1590 — 1630 przekazały wprawdzie szereg nazwisk architektów i murarzy, a nawet pomocników murarskich, lecz poza faktem, że mieszkali oni w Warszawie lub byli zatrudnieni tu przez jakiś czas, nic więcej na razie nie da się ustalić. Niektórzy z nich musieli jednakże mieć tu, jako dobrzy rzemieślnicy, stałe intratne zajęcie, dzięki któremu dorobili się i pokupowali własne domy, a niekiedy doszli do posiadania znacznych fortun. Do takich należeli: Bartłomiej, Sylwester, Sebastian, Kassyna i Bernard — Włosi, a także Digreben Antoni, Galla Antoni, Erazm Jan, Joannes i Christophores. Szczególnie ciekawy jest pod tym względem testament Piotra Rusca zwanego inaczej Cassina, pewnego od miejsca pochodzenia, z którego dowiadujemy się, iż był on właścicielem domu drewnianego, kamienicy przy Rynku Starego Miasta, nabytej w 1576 roku od Jana Roli i żony jego Urszuli Gralewskiej za 1.500 złotych polskich, ogrodu, stajni, a także lasu w okolicach Warszawy, nie licząc znacznej sumy talarów, rozdzielonych hojnie między spadkobierców.

Udział tych architektów w tworzeniu warszawskiego renesansu może być określony jedynie drogą dalszych poszukiwań archiwalnych, które z pewnością przyniosą jeszcze niejedno nazwisko i niejeden fakt, rzucający jaśniejszy promień na tak mało znany, a tak ważny pod względem artystycznym okres w dziejach polskiej stolicy.

Romana Zdziarska

PIERWSZY ZACZĄŁ PISAĆ DZIEŁA PO POLSKU . . .

Rej (1505 — 1569), pierwszy z wybitnych twórców odrodzenia, zajmował się w młodości bardziej „bieganiem z rusznicą a wędką", niż nauką. W Akademii Krakowskiej Mikołaj spędził zaledwie kilka miesięcy, i to bardziej

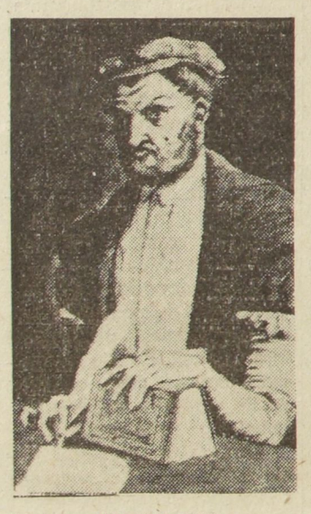

Mikołaj REJ

w gospodzie niż na wykładach. Dopiero wtedy, gdy go ojciec oddał na dwór wojewody Tęczyńskiego, zaczyna Rej poznawać literaturę, sztukę i naukę. Za granicą nie był nigdy. Żył, jak żyła większość ówczesnej zamożnej szlachty: swobodnie i wesoło. Interesował się żywo sprawami polityki i religii: był parokrotnie posłem i żywym propagatorem reformacji, której uległa znaczna część polskiej szlachty.

Stworzył literaturę narodową, bo pierwszy zaczął pisać po polsku dzieła, które interesowały cały naród szlachecki i pierwszy udowodnił praktyczną wyższość polszczyzny nad łaciną. Chciał swym pismem do wszystkich trafić, wszystkich przekonać; słusznie sądził, że dokaże tego tylko pisząc po polsku. Rozwinął też znacznie język, mimo, że wiele jego utworów wydaje się dziś rozwlekłe i nieudolne. Troska patriotyczna, dążność do uniezależnienia się od kościoła, naiwny często kult życia — oto cechy jego twórczości. Od Reja — od jego „Krótkiej rozprawy", „Zwierzyńca", „Figlików" „Zwierciadła" rozpoczyna się triumfalny rozwój naszej literatury renesansowej. Jest on poprzednikiem bogatej plejady twórców, którzy z ideału wszechstronnego rozwoju człowieka uczynili swoje wyznanie wiary.

Mikołaj Rej pisał:

A niechaj narodowie wżdy
postronni znają,
Iż Polacy nie gęsi, iż swój język
mają.

∴

Gdy ksiądz śpiewał pasyją, więc
baba płakała,
Umie li po łacinie, druga ją
pytała:
„Płaczesz, a to wiem; pewnie
nie rozumiesz, czemu,
I ten płacz podobien bardzo k
szalonemu".
Rzekła baba, iżci „Ja płaczę nie
dlatego,
Lecz wspominam na swego
osiełka miłego
Co mi zdechł: prosto takim by
ksiądz głosem ryczał
I także na ostatku czasem cicho
kwiczał".

(z *„Figlików"*)

∴

Ksiądz pana wini, pan księdza,
A nam prostym zewsząd nędza!...
Urzędnik, wójt, sołtys, pleban —
Z tych każdy chce nad nim pan;
Temu daj gęś, temu kokosz!
Zać więc z nimi mała rozkosz?

(z *„Krótkiej rozprawy między panem, wójtem i plebanem"*)

BOLESŁAW PRUS

ANTEK

(Ciąg dalszy)

— Mam ja tu kopać i drwa rąbać, więc wolę to samo robić u matki!

Tak sobie myślał przez tydzień, przez miesiąc. Wahał się. Ale w końcu — uciekł od kowala i wrócił do domu.

Te jednak dwa lata wyszły mu na dobre. Chłopak wyrósł, zmężniał, poznał trochę więcej ludzi, aniżeli w swojej dolinie, a nade wszystko poznał więcej rzemieślniczych narzędzi.

Teraz, siedząc w domu, pomagał czasem przy gospodarstwie, ale przeważnie robił swoje maszyny i rzeźbił figury. Tylko już prócz kozika miał dłuto, pilnik i świderek, i władał nimi tak biegle, że niektóre z jego wyrobów począł nawet kupować Mordko szynkarz. Na co?... Antek o tym nie wiedział, chociaż jego wiatraki, chaty, sztuczne skrzynki, święci i rzeźbione fajki rozchodziły się po całej okolicy. Dziwiono się talent wi nieznanego samouka, niezgorzej płacono za wyroby Mordce, ale o chłopca nikt się nie pytał, a tym bardziej nikt nie myślał o podaniu mu pomocnej ręki.

Alboż kto pielęgnuje polne kwiaty, dzikie gruszki i wiśnie, choć niby wiadomo, że przy staraniu i z nich byłby większy pożytek?...

Tymczasem chłopiec podrastał, a dziewuchy i kobiety wiejskie coraz milej na niego spoglądały i coraz częściej mówiły między sobą:

— Ładny bestia, bo ładny!

Rzeczywiście Antek był ładny. Był dobrze zbudowany, w sobie zręczny i prosto się trzymał, nie tak jak chłopi, którym ramiona zwieszają się, a nogi ledwie posuwają się od ciężkiej pracy. Twarz także miał nie taką, jak inni, ale rysy bardzo regularne, cerę świeżą, wyraz rozumny. Miał też jasne kędzierzawe włosy, ciemnawe brwi i ciemno-szafirowe oczy, marzące.

Mężczyźni dziwili się jego sile i żartali na to, że próżnował. Ale kobiety wolały mu patrzeć w oczy.

— Jak on bestia spoglądnie na człowieka, — mówiła jedna z bab — to aż mrowie przechodzi. Taki jeszcze młodzik, a już patrzy na cię, jak dorosły szlachcic!...

— Bo to prawda! — zaprzeczyła druga. — On patrzy zwyczajnie jak niedorostek, ino ma taką słodkość w ślipiach, że aż cię rozbiera. Ja się na tym znam!...

— Chyba ja się lepiej znam — odparła pierwsza. — Przecież służyła we dworze...

A gdy się kobiety spierały tak o patrzenie Antkowe, on tymczasem na nie nie patrzał wcale. U niego więcej jeszcze znaczył dobry pilnik, aniżeli najładniejsza kobieta.

W tym czasie wójt, stary wdowiec, który już córkę z pierwszego małżeństwa wydał za mąż i miał jeszcze w domu kilkoro małych dzieci z drugiego małżeństwa ożenił się trzeci raz. A jako zwykle łysi mają szczęście, więc znalazł sobie nad Wisłą żonkę młodą, piękną i bogatą.

Kiedy para ta stanęła przed ołtarzem, ludzie poczęli się śmiać ;a i sam ksiądz trochę pokiwał głową, że tak nie pasowali do siebie.

Wójt trząsł się jak dziad, który ze szpitala wyjdzie i dlatego tylko był mało siwy, że miał głowę łysą, jak dynia. Wójtowa była jak iskra. Czysta Cyganka z wiśniowymi ustami, nieco odchylonymi, i z oczyma czarnymi, w których niby ogień paliła się jej młodość.

Po weselu, dom wójta, jak zwykle cichy, bardzo się ożywił, bo raz w raz przybywali goście. To strażnik, który częstsze miewał niż zwykle interesa do gminy; to pisarz który, znać, nie dosyć nacieszywszy się wójtem w kancelarii, jeszcze go w domu odwiedzał; to znów strzelcy rządowi, których dotychczas we wsi niebardzo kiedy widywano. Nawet sam profesor, odebrawszy miesięczną pensję, cisnął w kąt stary kożuch i ubrał się jak magnat, tak, że niejeden wiejski człowiek począł go tytułować: wielmożnym dziedzicem.

I wszyscy owi strażnicy, strzelcy, pisarze i nauczyciele ciągnęli do wójtowej, jak szczury do młyna. Ledwie jeden wszedł do izby, już drugi wystawał za płotem, trzeci sunął z końca wsi, a czwarty kręcił się koło wójta. Jejmość rada była wszystkim śmiała się, karmiła, poiła gości. Ale też czasem wytargała którego za włosy, a nawet i wybiła, bo humor u niej łatwo się zmieniał.

Nareszcie, po półrocznym weselu, zaczęło być trochę spokojniej. Jedni goście znudzili się, drugich wójtowa przepędziła, i tylko podstarzały profesor, sam licho jedząc i morząc głodem swoją gospodynię, za każdą pensję miesięczną kupował sobie jakiś figlas do ubrania i siadywał u wójtowej na progu (bo go z izby wyganiano), albo klął i wzdychał między opłotkami.

Jednej niedzieli poszedł Antek na sumę, jak zwykle, z matką i bratem. W kościele było już ciasno, ale dla nich znalazło się jeszcze nieco miejsca. Matka uklękła między kobietami na prawo, Antek z Wojtkiem między chłopami na lewo, i każdy modlił się, jak umiał. Naprzód do Świętego w wielkim ołtarzu, potem do świętych w ołtarzach bocznych. Modlił się za ojca, którego przytłukło drzewo, i na to, ażeby Pan Bóg miłosierny i jego Święci ze wszystkich ołtarzów dali mu szczęście w życiu jeżeli taka będzie ich wola.

Wtem, gdy Antek już czwarty raz z kolei powtarzał swoje pacierze, uczuł, że ktoś udeptał go w nogę i ciężko oparł mu się na ramieniu. Podniósł głowę. Przeciskając się pomiędzy ciżbą ludu, stała nad nim wójtowa, na twarzy smagła, zaczerwieniona, zadyszana z pośpiechu. Ubierała się jak chłopka, a spod chustki, spadającej z ramion, widać było koszulę z cienkiego płótna i sznury paciorków z bursztynów i korali.

I popatrzyli sobie w oczy. Ona wciąż nie zdejmowała mu ręki z ramion, a on... klęczał, patrzał na nią, jak na cudowne zjawisko, nie śmiejąc ruszyć się żeby mu nagle nie znikła.

Między ludźmi poczęto szeptać.

— Usuńcie się, kumie, pani wójtowa idą...

Kumowie usunęli się, i wójtowa poszła dalej, aż przed wielki ołtarz. Na drodze niby potknęła się i znowu spojrzała na Antka, a chłopca aż gorąco oblało od jej oczu. Potem usiadła na ławce i modliła się z książki, czasem podnosząc głowę i spoglądając na kościół. A kiedy na Podniesienie zrobiło się cicho, jakby makiem zasiał, i pobożni upadli na twarze, ona złożyła książkę i znowu odwróciła się do Antka, topiąc w nim ogniste źrenice. Na jej cygańską twarz i sznur paciorków spłynął z okna snop światła, i wydała się chłopcu jak święta, wobec której ludzie padną i rzucają się w proch.

(Ciąg dalszy nastąpi)

B.D.I.C

Pierwsze rezultaty jedności akcji w kopalniach rudy żelaznej wschodniej Francji

Regionalna Komisja Administracyjna CGT wezwała górników i robotników szybów rudy żelaznej we wschodniej Francji do prowadzenia energicznej akcji o uzyskanie zarobków 200 fr. minimum na godzinę, o wcielenie maszynistów wyciągowych do VII kategorii, o uzyskanie dla „wattmanów" (motorowych) 250 fr. na godzinę ,oraz o przeprowadzenie klasyfikacji techników maszyn wyciągowych na powierzchni.

Na skutej jedności akcji, w niektórych szybach notuje się pierwsze sukcesy górników.

Oto kilka przykładów uzyskanej podwyżki:

HOMECOURT: 8 do 10 proc. (176 — 187 fr. 50 na godz.),

TRIEUX: 204 fr. (zamiast 180 fr.),

AUBRIVES: 200 fr. (zamiast 175 fr.),

PIENNES: 196 fr. (zamiast 180) i dla maszynistów płace wg. VII kategorii,

JOUDREVILLE: 202 fr. (zamiast 176 fr.),

LANDRES: 200 fr. (zamiast 176),

MONTOIS: 190 fr. (zamiast 170),

VIEILLE - MINE: 190 fr. (zamiast 160),

BAZAILLES: 35 proc. płacy zasadniczej plus 4 proc. od wszystkiego.

HAYANGE: 190 fr. (zamiast 187 fr. 50 (w czerwcu),

CHALIGNY i ANDERNY: 240 i 230 fr. (co oznacza duże zbliżenie do rewindykowanych 250 fr.).

VALLEROY: 215 fr. zamiast 187 plus 20 fr. dziennie za odzież i obuwie, podwyżka premii o 3 proc., dla maszynistów kategoria VII.

THIL: 195 fr. na godzinę (zamiast 180).

GÓRNICY DOMAGAJĄ SIĘ BEZPIECZEŃSTWA PRACY W KOPALNIACH

Górnicy kopalni Ottange-3 (Moselle) przedsięwzięli jednogłośnie 2-godzinny strajk, domagając się większego bezpieczeństwa pracy w kopalniach.

Jak słusznym jest ten postulat, świadczą dwa nowe wypadki śmierci, zanotowane w jednym dniu w dwóch różnych szybach zagłębia Meurthe et Moselle. W dniu 27 lipca br. został zabity w czasie pracy górnik w kopalni Moutiers. Tego samego dnia śmierć poniósł jeden z robotników kopalni w Auboue.

W ogóle, w kopalniach rudy żelaznej wschodniej Francji w roku 1953 zginęło 27 górników...

W OBRONIE DELEGATA

Delegat górników kopalni Loiry w St. Etienne, Debayle, został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za zajmowanie się zbiórką na rzecz strajkujących robotników w fabryce Brunon - Valette w Rive de Gier.

W dniu, na który wyznaczona była rozprawa sądowa, 200 górników przerwało pracę i udało się do gmachu sądu, domagając się umorzenia procesu. Rozprawę sądową odroczono.

SUKCES ROBOTNIKÓW W HALLUIN

Na skutek jedności akcji, robotnicy fabryki wyrobów chemicznych Capelle w Halluin otrzymali premię wakacyjną w wysokości 10 proc. zarobków za pierwsze półrocze 1953 r., co równa się sumie 18.000 fr.

Dyrekcja chciała wypłacić tylko 6 proc. t.j. 10.800 fr., ale akcja prowadzona przez CGT, przy poparciu wszystkich robotników, zmusiła dyrekcję do poważnego ustępstwa.

Dzieci piszą z Kolonii Letnich P. C. K.

Jak spędzamy czas na kolonii w Wisches

Z licznych listów, jakie otrzymujemy od dzieci przebywających na Koloniach Letnich PCK, dziś zamieszczamy korespondencję Leona R. Opisuje on nam życie na Kolonii Letniej w Wisches (Bas-Rhin). A więc posłuchajmy, co nam Leon R. opowiada:

Kiedy przyjechaliśmy na miejsce, byliśmy trochę rozczarowani, bo niektóre urządzenia nie były jeszcze uporządkowane. Zrozumieliśmy jednak, że organizatorom Kolonii, którzy mają bardzo dużo pracy, zabrakło czasu. Zabraliśmy się wszyscy razem chętnie do pomocy i szybko wszystko zostało wykończone. Wspólnymi siłami urządziliśmy sobie przyjemną jadalnię, która służy nam jednocześnie za świetlicę...

PRZYJEMNA NAUKA

Teraz nasze życie jest już uregulowane. Największą naszą przyjemnością są gry w piłkę. Z wielką przyjemnością wszyscy garną się też do ping-pongu, nawet nasi — wychowawcy!... W razie niepogody bawimy się w świetlicy w różne gry towarzyskie, albo czytamy książki. Mamy ciekawą bibliotekę i różne ilustracje z Polski.

Ale oprócz gier i zabaw jest też tutaj nauka. Ale jest to nauka przyjemna, dlatego że uczymy się polskich piosenek a przez to pogłębiamy naszą znajomość mowy polskiej. Niektórzy z nas mają już duży repertuar piosenek, bo co roku bywają na koloniach letnich. Słuchamy także interesujących pogadanek o Polsce, której z bliska nie znamy.

Udajemy się także często na wycieczki w góry. Pewnego dnia wybraliśmy się na szczyt, który przezwaliśmy „Łysą Górą", dlatego że nie ma tam lasu. Chłopcy nieśli olbrzymi kosz z podwieczorkiem i dzbany z napojem. I było nam bardzo wesoło.

WSZYSCY ZADOWOLENI

Takich wycieczek mamy dość dużo, bo chcemy dobrze poznać wszystkie okoliczne góry. Po powrocie mamy zawsze taki apetyt, że nasze kucharki nie mogą wprost nadążyć z przygotowaniem jedzenia. W dalszym naszym programie są jeszcze wyjazdy autobusem do takich miast jak Schirmeck, Struthof a później do Strasburga.

Szkoda tylko, że pogoda nie pozwala nam na częste kąpiele które tak bardzo lubimy. A czego nie lubimy, to się przyznam: nie lubimy... ciszy poobiedniej. Bo przecie jesteśmy młodzi i nie możemy zostać długo bez ruchu. No, ale ostatecznie rozumiemy, że ten poobiedni odpoczynek jest dla naszego dobra i uspakajamy się. Tak samo jest z ciszą wieczorną.

A najgrzeczniej zachowujemy się przy apelu, to znaczy przy maszcie.

Tak mniej więcej wygląda nasze życie na Kolonii Letniej w Wisches... Jesteśmy wszyscy zadowoleni...

LEON R.
jeden z uczestników

Zdjęcie wykonane na pamiątkę na „Łysej Górze".

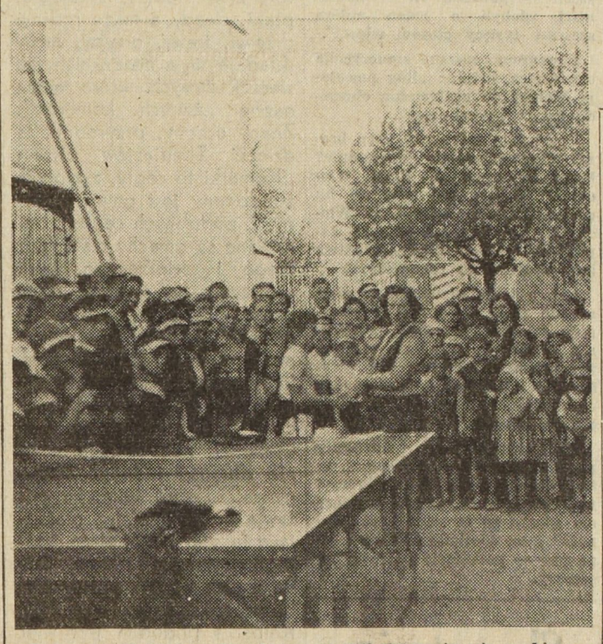

Uczestnicy kolonii w Wisches w chwili żegnania się z kierowniczką, Vieux.

Ruch protestacyjny przeciwko «specjalnym pełnomocnictwom» rządu

FEDERACJE C.G.T. i C.F.T.C. UCHWALIŁY PRZERWĘ PRACY W DNIU 4 SIERPNIA b.r.

Udzielenie rządowi przez większość parlamentarną specjalnych pełnomocnictw wywołuje w kołach robotniczych i urzędniczych falę oburzenia i protestów. Pracownicy podkreślają słuszną obawę, że na mocy tych pełnomocnictw, ich interesy zostają zagrożone.

Np. artykuł 5 tych pełnomocnictw, odnoszący się do spraw personalnych, daje rządowi prawo do powstrzymania awansów i do ograniczenia wieku emerytów względnie do zmienienia warunków korzystania z emerytury. Artykuł ten dotyczy wszystkich pracowników instytucji rządowych, publicznych i wojskowych.

Ustawa o pełnomocnictwach pozwala też rządowi zmienić lub zawiesić wszelkie przepisy prawne, które obciążają finansowo skarb państwa lub instytucje publiczne. Znaczy to, że wszelkie żądania podwyżki i odszkodowań, świadczenia rodzinne (Allocations Familiales) itp. są zagrożone.

W związku z tym niebezpieczeństwem, odbyła się 29 lipca br. wspólna konferencja Federacji CGT pracowników komunalnych. Uchwalono rozszerzyć ruch protestacyjny, wzywając inne federacje do solidarności, oraz ogłosić strajk protestacyjny nie krótszy niż pół godziny w dniu 4 sierpnia br. W czasie tego strajku specjalne delegacje udadzą się do merów, podprefektów i prefektów z uchwalonymi rezolucjami pod adresem Rady Ministrów i prezydenta Republiki.

DUBY SMALONE «GŁOSU AMERYKI»

„Dzień X" w Berlinie nie udał się. Zamiast długotrwałych bratobójczych walk, zamiast odebrania chłopom ziemi i przekazania jej obszarnikom, zamiast odebrania fabryk robotnikom, zamiast obalenia demokratycznego ustroju NRD — faszystowscy dywersanci ponieśli zasłużoną karę, a ich protektorzy zmuszeni zostali do umieszczenia na planie „day X" notatki: „odroczony ad calendas graecas", czyli nie wiadomo na jak długo...

Ale, widać, trudno jest niekiedy rozstać się z marzeniami. W studiach „Głosu Ameryki", „Freies Europa", radio Watykanu, radio Rzymu, w redakcjach neohitlerowskich, adenauerowskich zapanował nastrój, który wytrawni alkoholicy nazywają bądź kociokwiekiem, bądź też katzenjammerem.

Ale oto nadszedł rozkaz:

„Dość rozpaczy! Dość narzekań! Płacimy nie za szlochy, ale za brudną robotę! Palce do ust! Wyssać wiadomość o nowym „dniu X"...

I rzeczywiście! Wyssali...

Rozpoczął „Głos Ameryki". Rozległy się nadane przez te mikrofony głosy i ryki o „antyreżimowych rozruchach w Kostrzyniu". Wszystko według ustalonego schematu. Nawet „kino się spaliło".. Trzeba tu jednak przyznać, że z początku propagandyści dywersji ssali swoje brudne paluchy z niejakim umiarkowaniem. Bo zważmy, iż w marzeniach spalili „tylko" kino, mimo, iż chcieliby spalić i szpital, i żłobek, i kościoły, i PDT, i fabryki...

No, ale odwaga w łgarstwie przychodzi wraz ze ssaniem (rzecz jasna — paluchów). Po nieśmiałym „kostrzyńskim początku", bujda rozszalała się. Półoficjalna amerykańska agencja prasowa „United Press" obwieściła, że „powstanie w Polsce rozpoczęło się 17 czerwca, w dniu w którym nastąpiła rewolta w Niemczech Wschodnich". To wiedzą w „United Press" na pewno. Brak im tylko „szczegółów powstania w Warszawie".

Jeszcze „lepiej poinformowana" adenauerowska gadzinówka „Telegraf" doniosła, że „2 lipca około 300 tys. osób demonstrowało przed ratuszem w Krakowie, stolicy Śląską". Szczyt dokładności!

I później marzenia „Telegraf'u" zaczęły płynąć już ściśle hitlerowskim korytem. „Rozruchy" trwały w Beuthen Gleiwitz, Kattowitz, Breslau, Koenigshuette. Poczekajmy do jutra, a usłyszymy, że także w Bromberg, Stettin, Danzig i Thorn. Pojutrze zapewne w Litzmannstadt. Póki im mapy starczy.

Poza tym zachodnio - berliński „Telegraf" obwieścił „stan wojenny" w Warszawie i Krakowie oraz w „południowo-zachodnich prowincjach Śląska".

Ostatecznie każdemu wolno marzyć. Tylko, że marzenia zdradzają zamiary fantazjotwórców. Marzyciele z imperialistycznych szczekaczek i gadzinówek ujawnili je nam. Dla warszawianina i krakowianina który jeszcze dziś czule wspomina niedzielne wczasy na plaży nad Wisłą, cała historia nu półrocznego przez polskich górników i hutników działają na nich jak smagnięcie biczem na psa. Dlatego ze skowytem ujawniali swoje ciemne, zbrodnicze marzenia za pośrednictwem mikrofonów i szpalt gazetowych.

Być może fantazję „Głosu Ameryki" pobudził jakiś meldunek agenta, który postanowił „wykazać się" wobec dostawców dolarów. Znamy już takie wypadki, kiedy amerykańscy agenci, by zapewnić sobie kolejną porcję dolarów, wypisywali w raportach duby smalone. Prawdopodobnie i tym razem jakiś cwaniak, pozostający na etacie wywiadu USA, postanowił ucieszyć dusze chlebodawców i wysłał bajeczkę o stanie wojennym... w Warszarwie. Trzeba powiedzieć, że haczyk chwycił, tuby propagandy imperialistycznej poszły w ruch w Polsce z tego powodu jest dużo śmiechu.

Ze fantastyczne plotki dziennika niemieckiego „Telegraf" były szyte grubymi nićmi, nawet jedno z reakcyjnych pism zachodnio - niemieckich — „Neues Vaterland" (Stuttgart) — uznało za konieczne, aczkolwiek z żalem, potwierdzić ich kłamliwość.

„Niestety (!) — pisze „Neues Vaterland" — wszystkie doniesienia o powstaniu w Warszawie i w Pradze i o zamieszkach na Górnym Śląsku były fałszywe. Stanowiły one zmyślenia puszczone w obieg w bardzo wyraźnym celu. Fakt tem jest, że nigdzie na Wschodzie, ani w Czechosłowacji, ani w Polsce, ani na Bałkanach nie wydarzyło się nic choćby w najmniejszym stopniu podobnego".

Charakteryzując cele tych kłamstw, pismo stuttgarckie podkreśla, że miały one „wywrzeć wrażenie na zachodnią opinię publiczną" i zmniejszyć możliwości odprężenia międzynarodowego.

jest śmieszna, jeśli mu się wmawia udział w „day X". Z drugiej jednak strony cała ta heca świadczy, że hitlerowcom z tej i tamtej strony Atlantyku strasznie pilno do podpalania naszych domów, dewastowania fabryk, mordowania i grabieży polskiego, mienia. Sami nie mogą, więc chcieliby użyć swoich agentów i agencia ków. Chcieliby zwłaszcza mordów i dywersanckich wybryków na naszych Ziemiach Zachodnich. Marzenia ich są tym gorętsze, im plany ich są bardziej dalekie od rzeczywistości. Meldunki o wykonaniu pla-

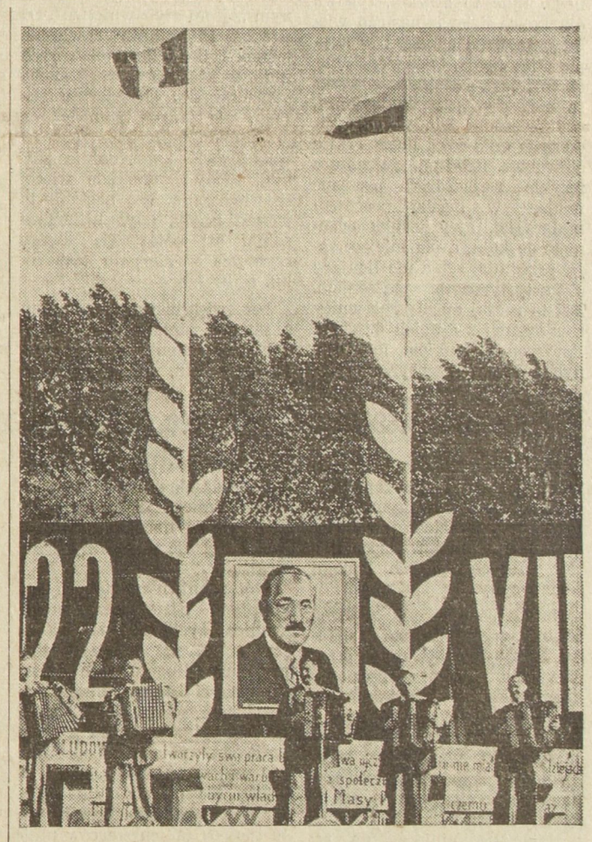

Na Wielkiej Majówce, która odbyła się w Biache Sant-Vaast w dn. 19 lipca, dla uczczenia 9-ej rocznicy Odrodzenia Polski, wielkim powodzeniem cieszyła się — jak już pisaliśmy — grupa harmonistów. Oto czwórka tych muzykantów podczas popisów na estradzie

Masy pracujace Indii wzmagaja walkę o swe prawa

Bezrobocie w Indiach ogarnia prawie wszystkie gałęzie przemysłu. W stanie Bihar, nawet według oficjalnych danych opublikowanych przez Ministerstwo Pracy, 20 tysięcy robotników, zatrudnionych poprzednio przy wydobyciu miki oraz 11 tysięcy robotników przemysłu szelakowego, już od przeszło roku pozostaje bez pracy. W ciągu ostatnich kilku miesięcy na plantacjach tytoniu zwolniono z pracy około 20 tysięcy robotników. Duże redukcje robotników miały miejsce w cukrowniach i innych gałęziach gospodarki. Według doniesień prasy hinduskiej, armia bez robotnych w stanie Bihar wzrosła w ciągu pięciu miesięcy br. o 90 tysięcy osób, nie licząc wielu tysięcy bezrobotnych rzemieślników.

Setki tysięcy bezrobotnych i ich rodziny, pozbawione środków egzystencji — głodują.

Rosnące bezrobocie i ofensywa przedsiębiorstw na stopę życiową hinduskich mas pracujących doprowadziły do gwałtownego zaostrzenia się walki strajkowej, która ogarnęła prawie wszystkie gałęzie gospodarki. W końcu czerwca br. 264 tysiące robotników i pracowników przemysłu zbrojeniowego w miastach Dżabalpur, Puna, Kalkuta, Bombaj, Kanpur i Allahabad przeprowadziło jednodniowy strajk protestacyjny przeciwko redukcjom, o poprawę warunków bytu. W stanie Haidarabad przerwało pracę 17 tysięcy górników i personel pomocniczy w kopalniach; strajkujący domagali się podwyżki płac. W porcie Mazagaon (Bombaj) na znak protestu przeciwko obniżce płac zastrajkowało 2.500 robotników portowych. W mieście Patna 7.000 rykszarzy przeprowadziło jednodniowy strajk protestacyjny przeciwko podniesieniu o 100 proc. opłat za wynajem ryksz. Strajki odbyły się również w Radżkot, Udżajn i innych miastach.

Policja stosuje wobec robotników krwawy terror. W Kalkucie policja użyła przeciwko strajkującym robotnikom fabryki „Albert David Co" gazów łzawiących i broni palnej. Dziesięciu robotników odniosło rany, trzydziestu aresztowano. W Burnpurze policja zaatakowała robotników stalowni „Indian Iron and Steel Works", demonstrujących pod hasłami: „Położyć kres bezeceństwom policji!", „Żądamy uwolnienia naszych towarzyszy!" Jednak zdecydowany opór demonstrantów zmusił policję do wycofania się.

Amerykańskie pismo «Life»

(*Dokończenie ze str.* 1)

jest właściwie mimowolnym hołdem złożonym walce ludu francuskiego o pokój.

Lwią część artykułu wypełniona jest wyrzutami pod adresem francuskiego korpusu ekspedycyjnego, „który nie walczy dość energicznie".

Druga część artykułu ma konkretny cel, a mianowicie wykazanie, że Francja zdolna jest do wysyłania materiału ludzkiego, ale że polityczne i strategiczne kierownictwo powinni objąć Amerykanie. Pragnąc tego dowieść, autor daje taki obraz sfer kierujących wojną w Indochinach:

„Wszystko można kupić, poczynając od łask zwykłego trybunału do najwyższych funkcji. Pierwszeństwo ma nie wojna, a występek i spekulacja".

Francuska prasa postępowa wyraża swoje oburzenie, twierdząc, że artykuł ten stanowi obelgę dla Francji. Prasa ta twierdzi, iż „Francji nie należy utożsamiać ze skorumpowanymi elementami, które prowadziły dotąd tę wojnę". Twierdzi ona, że prawdziwe oblicze Francji, stanowią miliony Francuzów domagających się położenia kresu wojnie.

NEGUIB PODPISUJE PAKT Z AMERYKANAMI

Dyktator Egiptu Neguib raz jeszcze udowodnił, iż polityka jego ma charakter antydemokratyczny i zmierza do aliansu z imperialistami. Sprzeciwiając się (jedynie ustnie), pod naciskiem opinii szerokich mas obecności Brytyjczyków w Kanale Sueskim, zawiera on równocześnie pakt z amerykańskimi imperialistami. Ambasador USA w Egipcie, Jefferson Caffery ogłosił, iż traktat handlowy i przyjaźni zostanie w najbliższym czasie podpisany między Waszyngtonem a Kairem. Potwierdza sie równocześnie wiadomość, iż kilka tysięcy amerykańskich „techników" przybędzie do Egiptu by tu „pracować".

POWSTANIE NA KUBIE KRWAWO STŁUMIONE PRZEZ RZĄD

Z Hawany donoszą, iż tamtejszy rząd krwawo stłumił wybuch powstania. Liczba zabitych wynosi 48 osób, rannych zaś jest 29. Rząd prezydenta Batista, który gwałtem objął władzę 10 marca 1952, zawiesił prawa konstytucyjne i wolność zebrań. Zawieszenie praw konstytucyjnych pociąga za sobą prawo do rewizji w mieszkaniach i do ustanowienia cenzury pocztowej. Równocześnie rząd zawiesił dziennik komunistyczny „Hoy".

WYTWÓRNIA FILMOWA ZAMIENIONA NA... MAGAZYN WOJSKOWY

Przedstawiciele 3 amerykańskiej armii lotniczej, stacjonującej w Anglii, zawarli z towarzystwem filmowym Artura Ranka „kontrakt", na podstawie którego należąca do tego towarzystwa wytwórnia filmowa w Dunham pod Londynem oddana zostaje do użytku lotnictwa amerykańskiego jako... magazyn i pomieszczenie dla administracji.

W ten sposób angielski przemysł fimowy utracił jedną ze swych najlepszych placówek, w której zatrudnionych było przeszło 1.000 pracowników filmu angielskiego.

RANNY MOTOCYKLISTA

Stefan Marciniak, górnik z Fenain, jadąc na motocyklu zderzył się na drodze w Somain z autem.

Marciniak odniósł poważne obrażenia twarzy.

BEZWARTOSCIOWE FRANKI BELGISKIE

Niejaki Damianos Sloostermans, lat 47, pochodzący z Belgii, zajmował się na terenie Bethune i Coudekerque sprzedażą belgijskich banknotów, które... już dawno wyszły z obiegu i nie mają żadnej wartości.

Oszusta aresztowano.

Drobne ogłoszenia

POSZUKIWANIE

POSZUKUJĘ Jemioła KASZMIRA, który przed wojną zamieszkiwał w Albi (Cognac), obecnie prawdopodobnie przebywa w Paryżu. Wszelkie wiadomości o wyżej wymienionym przesyłać do: ROGAN Maria, Cite Gudemand, Arras (P. de C.).

MATRYMONIALNE

KOBIETA, lat 54, posiadająca poważne oszczędności, pragnie poznać mężczyznę w tym samym wieku. Oferty przesyłać do administracji pisma, która przekaże.

WARTOŚĆ AKCJI SPADŁA NA GIELDZIE W NOWYM JORKU

Jak donoszą agencje prasowe z Nowego Jorku, podpisanie rozejmu przyczyniło się do natychmiastowego spadku wartości akcji na nowojorskiej giełdzie.

Spadły akcje przedsiębiorstw lotniczych, naftowych, kolei oraz wiele innych.

STRAJK W DWÓCH FABRYKACH BOMB ATOMOWYCH W ST. ZJEDNOCZONYCH

3.500 robotników zatrudnionych w dwóch fabrykach broni atomowej, znajdujących się w Oak-Ridge (Stany Zj.) przystąpiło do strajku, domagając się podwyżki płac.

KĄCIK PRAWNY

Ubezpieczenie od smierci (Assurance decés)

W wypadku śmierci ubezpieczonego, ubezpieczalnia wypłaca pewien kapitał osobom będącym na utrzymaniu zmarłego lub jego spadkobiercom.

Pierwszeństwo przy otrzymaniu tego kapitału mają osoby (niekoniecznie małżonek lub krewni), które w chwili śmierci ubezpieczonego były na jego całkowitym, stałym utrzymaniu (może więc to być nie tylko żona, ale i towarzyszka życia, przybrane dzieci itd...). Osoba ta nie może mieć osobistych dochodów przewyższających sumę, którą otrzymują starzy najemni pracownicy (vieux travailleurs salaries).

Jeżeli pozostaje po zmarłym kilka osób, będących na jego utrzymaniu, otrzymują one ten kapitał w następnej kolejności: małżonek a w braku jego — dzieci (ślubne lub pozamałżeńskie, przybrane, adoptowane itd.), w końcu zaś rodzice i dziadowie. Naprz. jeżeli zmarły był wdowcem i pozostawił dwoje dzieci i rodziców, kapitał pośmiertny przypadnie TYLKO dzieciom (każdemu z nich po połowie). — W wypadku, gdy zmarły nie miał nikogo na swym utrzymaniu, kapitał ten przypada przede wszystkim żonie, nierozwiedzionej i nie będącej w faktycznej separacji ze zmarłym, (ale nie towarzyszce życia, która nie była na jego utrzymaniu) następnie dzieciom, a w braku takowych-rodzicom.

Kapitał pośmiertny rzysługuje wyżej wspomnianym osobom na skutek śmierci ubezpieczonego, który zmarł bądź z następstwie choroby, nagle lub przy wypadku przy pracy. Kapitał ten przysługuje nawet wówczas, gdy ubezpieczony odebrał sobie życie.

FORMALNOŚCI

Aby otrzymać ten kapitał uprawnieni do niego muszą dowieść, że zmarły był ubezpieczony (immatricule) i że pracował przynajmniej przez 60 godzin w przeciągu ostatnich trzech miesięcy, poprzedzających bądź datę śmierci, jeżeli nastąpiła ona nagle, bądź datę stwierdzenia, choroby, która wywołała śmierć, bądź też datę wypadku; Jeżeli zmarły był przez ostatni okres bezrobotny (nie z własnej woli), należy dostarczyć odpowiedniego zaświadczenia i wówczas ten okres liczy się tak, jak gdyby zmarły pracował.

W wypadku śmierci pobierającego rentę inwalidzką należy się uprawnionym osobom kapitał pośmiertny, nawet, jeżeli śmierć nastąpiła wiele lat od przyznania renty inwalidzkiej, pod warunkiem że w chwili pierwszego stwierdzenia choroby, która pociągnęła za sobą inwalidztwo, prawo to im już przysługiwało (zmarły pracował co najmniej 60 godzin w ostatnim trymestrze).

WYSOKOŚĆ KAPITAŁU

Po pensjonowanych starcach, którym przysługuje, za ich życia, zwrot kosztów leczenia z tytułu ich renty, (a nie z pracy) — kapitał pośmiertny nie zostaje wypłacony. Natomiast, jeżeli pensjonowany starzec umiera na skutek choroby, za którą otrzymywał świadczenia w naturze i pieniężne (choroba w okresie pracy) kapitał pośmiertny należy się nawet i wtedy, gdy śmierć nastąpiła w dłuższy czas po upływie 6 miesięcy choroby.

Wysokość kapitału pośmiertnego wynosi 90 razy dzienny zarobek zmarłego w chwili śmierci lub w chwili, gdy została stwierdzona choroba, na skutek której nastąpiła śmierć. — Kapitał ten nie może być w żadnym wypadku niższy od 2.500 fr. i nie przekraczający bez względu na wysokość zarobku 114.000. — W wypadku, gdy między chwilą, gdy zmarły przestał pracować, a jego śmiercią, zarobki w jego kategorii pracy zwiększyły się, kapitał pośmiertny zostaje odpowiednio zwiększony. — Koszta pogrzebu, wyłożone przez ubezpieczalnie, odciągnięte są od pośmiertnego kapitału.

Kapitał pośmiertny nie jest uważany jako dochód i wobec tego nie podlega opodatkowaniu.

PODANIE

Osoby będące na utrzymaniu zmarłego winny złożyć podanie o kapitał pośmiertny w przeciągu miesiąca od chwili jego śmierci. Wszystkie inne uprawnione do dziedziczenia osoby muszą złożyć takie podanie przed upływem 2 lat od chwili śmierci. — W tym celu należy wypełnić formularz, który otrzymuje się w jakiejkolwiek kasie ubezpieczalni i składa go się w ubezpieczalni, do której zmarły należał.

Do podania należy dołączyć metrykę śmierci zmarłego, metrykę ślubu, jeżeli chodzi o małżonka oraz metryki urodzenia dzieci. Jeżeli osoba uprawniona nie jest członkiem rodziny (naprz. towarzyszka życia lub przybrane dziecko) należy przedłożyć zaświadczenie z merostwa (na zasadzie zeznania 2 świadków), że osoba ubiegająca się o kapitał pośmiertny była faktycznie na wyłącznym utrzymaniu zmarłego.

ZWROT KOSZTÓW POGRZEBU

Jeżeli zmarły nie pozostawia po sobie żadnej osoby uprawnionej do otrzymania kapitału pośmiertnego, a ktoś z jego krewnych lub przyjaciół wyłożył pieniądze na koszta pogrzebu, może prosić o zwrot takowych pod warunkiem, że nie jest on spadkobiercą zmarłego lub, jeżeli otrzymał spadek po nim, otrzyma zwrot kosztów, tylko wtedy, gdy spadek ten jest niższy od kosztów wyłożonych na pogrzeb.

Faktycznie oczywiście, spadek jest zawsze wyższy, ponieważ suma, którą kasa ubezpieczeniowa zwraca za pogrzeb, jest bardzo niska. Nie jest ona ustalona, a każdego roku poszczególne prefektury ustalają jej wysokość.

Zwracamy uwagę, że kasy ubezpieczeniowe nie są zobowiązane zwracać wydane koszta na pogrzeb mogą jednakże, po zbadaniu każdego oddzielnego wypadku, zwrócić je lub odmówić ich zwrotu. — Jeśli chodzi o wypadki przy pracy, kasa ubezpieczeniowa zobowiązana jest zwrócić koszta każdej osobie, które je faktycznie wyłożyła i która przedkłada odpowiednie rachunki.

Z WKŁADU POLAKÓW DO NAUKI

Czesław Tański pionier lotnictwa

Na kartach historii polskiego lotnictwa zapisało się wiele osiągnięć, które mają znaczenie w skali światowej. Pomimo wybitnie nie sprzyjających warunków Polacy wnieśli już w pierwszym, pionierskim okresie poważny wkład zarówno do teorii, jak i do praktyki latania.

Szerszemu ogółowi mało znany jest fakt, że w czerwcu 1896 roku na łąkach nadbużańskich obok wsi Wygoda pod Janowem Podlaskim oderwał się od ziemi na własnoręcznie zbudowanej maszynie cięższej od powietrza artysta malarz Czesław Tański. Był to pierwszy lot bezsilnikowy na terenie płaskim — Lilienthal startował bowiem z reguły ze wzgórz lub ze specjalnej wieży.

Ten sukces naszego rodaka uzyskany w trudnym okresie narodzin lotnictwa został zupełnie przemilczany zarówno w ówczesnej prasie fachowej zagranicznej, jak i w napisanych później przez zachodnio-europejskich historyków dziejach lotnictwa. Nawet w okresie życia Tańskiego mało kto w Polsce wiedział, że popularny malarz był pierwszym w kraju konstruktorem wielu udatnych rodzajów aparatów powietrznych.

Ta obojętność, szczególnie rażąca w zestawieniu z wielkim rozgłosem i znacznym poparciem materialnym, jakim cieszyli się wynalazcy zagraniczni, mocno zabolała Tańskiego i spowodowała przedwczesne odsunięcie się tego wybitnie zdolnego konstruktora - samouka od spraw lotniczych.

Dziś kiedy w Polsce Ludowej idea Tańskieko doczekała się pełnej realizacji, osiągnięcia tego pioniera polskiego lotnictwa są z pietyzmem wydobywane z mroków zapomnienia.

***

Mały pokoik na poddaszu ulicy Mazowieckiej nr. 2 w Warszawie w którym mieszkał i pracował młody malarz Czesław Tański, na pierwszy rzut oka nie przedstawiał nic szczególnego. Była to zwykła, typowa dla końca dziewiętnastego wieku pracownia artysty: w stropie duża szyba, tak zwane „górne światło", uważane wówczas za niezbędne przy malowaniu, pod ścianami kilka niedokończonych obrazów i liczne szkice ołówkowe. Sztalugi, zajmujące zwykle najbardziej poczesne miejsce w każdej pracowni malarskiej, były jednak odsunięte do kąta, a ich miejsce zajął przedmiot zgoła nie licujący z artystycznym otoczeniem. Był to rodzaj dużej kratownicy zbudowanej z długich drążków lipowych i cienkich, drewnianych listewek poprzecznych.

Czesław Tański

Nawet niewprawne oko z łatwością rozpoznawało, że misternie połączone beleczki, częściowo obciągięte gazą i papierem, naśladowały do złudzenia rozpostarte skrzydła bociana.

Próby zbudowania maszyny latającej rozpoczął Czesław Tański już w roku 1893. W historii rozwoju aeronautyki jest to data bardzo wczesna — przecież dopiero w lipcu 1909 roku przeleciał samolot ponad wodami kanału La Manche, co stanowiło pierwsze doniosłe osiągnięcie tego nowego rodzaju lotnictwa i pozyskało dlań już na stałe opinię publiczną. Wśród nielicznej grupki pionierów, którzy już pod koniec dziewiętnastego wieku zamierzali opanować przestworza nie przez udoskonalanie dawno znanych balonów, ale za pomocą maszyn cięższych od powietrza, znalazł się i nasz rodak — Tański.

Chronologicznie biorąc Polak nie był bynajmniej pierwszy. Na dziewięć lat przed nim zbudował samolot według prawidłowo rozwiązanego projektu Rosjanin Możajski, o kilkanaście miesięcy ubiegł Tańskiego Francuz Ader, współcześnie z warszawianinem konstruował szybowce słynny Lilienthal.

Tański usiłował nawiązać kontakt listowny z tym popularnym „ojcem szybownictwa". Od powiedź Lilienthala zawierała jednak tylko kilka lapidarnych zdań, w których wyraził słowa pochwały dla entuzjazmu Polaka, ale żadnej pomocy nie przyrzekał. Obiecał przesłać wskazówki ewentualnie później, kiedy zdobędzie więcej doświadczenia. Nie nastąpiło to jednak nigdy, gdyż Lilienthal zginął w katastrofie swego szybowca w sierpniu 1896 roku.

Jak więc się stało, że ten z zawodu malarz, a nie technik, pozbawiony odpowiedniego warsztatu, narzędzi i wyszkolonych pomocników — zbudował nie tylko pierwszy naprawdę latający szybowiec, ale też duże modele śmigłowca i mięśniolotu oraz udany samolot?

Tański posiadał wyjątkową wprost umiejętność wyciągania trafnych wniosków z obserwacji lotu ptaków i owadów. Inaczej przecież przecina powietrze śmigła jaskółka, inaczej zawisa wysoko jastrząb, a jeszcze inaczej szybuje długoskrzydła rybitwa. Szczególną uwagę zwrócił na bociany, spostrzegłszy, że ptaki te są znakomitymi szybownikami, umiejętnie wykorzystującymi prądy powietrzne dla krążenia bez poruszania skrzydłami. Dlatego też pierwszy szybowiec Tańskiego — pięknie nazwany przez niego „lotnią" — miał płaty w kształcie bocianich skrzydeł. Jeśli do tego daru umiejętnego podpatrywania tajemnic lotu ptaków dodamy wytrwałość w pracy i wrodzoną żyłkę konstruktorską — przyjmiemy bez zdziwienia wiadomość, że po blisko trzech latach różnych przeróbek i udoskonaleń — lotnia Tańskiego była gotowa do ostatecznej próby w powietrzu.

Tański poszedł jedynie słuszną drogą: rozpoczął od doświadczeń z modelami, a dopiero potem zbudował pierwszą wersję swojej lotni o normalnych już rozmiarach (masa 15 kg. płaszczyzna nośna 5 m kw.)

Druga wersja szybowca, na którym odbył się historyczny lot, ważyła 18 kg., a powiększone płaszczyzny nośne miały powierzchnię około 7 m kw. Na pokrycie skrzydeł zrobionych z drzewa lipowego i prętów wikliny konstruktor użył jedwabnej gazy podklejonej mocnym papierem. Sylwetka tego szybowca znacznie różniła się od maszyn, które oglądamy obecnie. Lotnia nie posiadała bowiem ani kabiny dla pilota, ani podwozia. Tański startował i lądował... po prostu na własnych nogach, a lecąc w powietrzu był uwieszony rękami za belki kadłuba.

Lot w Janowie Podlaskim był nie tylko oderwaniem się od ziemi pierwszego Polaka na maszynie cięższej od powietrza, ale stał się jednocześnie pewnego rodzaju rekordem światowym. Poprzednicy Tańskiego wykonywali swe loty w zupełnie innych warunkach — tylko Polak wzniósł się w powietrze w terenie najzupełniej płaskim, bez pomocy postronnej.

Przy lekkim wietrze, szybko biegnąc po łące, Tański nagle oderwał się od ziemi na wysokość powyżej wzrostu, dorosłego człowieka i po przeleceniu przeszło 30 m. wylądował bez wypadku. Następne loty wykonywał młody malarz już z pomostu kilkumetrowej wysokości, przelatując stale odległość kilkudziesięciu metrów.

Udane loty w Janowie Podlaskim w pełni wykazały talent techniczny Tańskiego. Trzeba tu dodać, że w lotniczych pracach malarza dopomagała mu grupka zapaleńców, których nazwiska warto zanotować: przy budowie szybowca mechanik — Łukawski i Kocent - Zieliński, przy budowie samolotu — Cywiński i Obierański.

Tański jako jeden z pierwszych na świecie nie budował ruchomych płatów, naśladujących uderzenia ptasich skrzydeł, a także zupełnie nie interesował się balonami. Lotnia — podobnie jak wszystkie obecne samoloty i szybowce — posiadała płaty sztywne. Konstruktor polski już w początkowym okresie budowy szybowca rozumiał, że tak zmontowane skrzydła dadzą przy odpowiednim profilu zupełnie wystarczającą siłę nośną dla dźwignięcia maszyny i człowieka w powietrze.

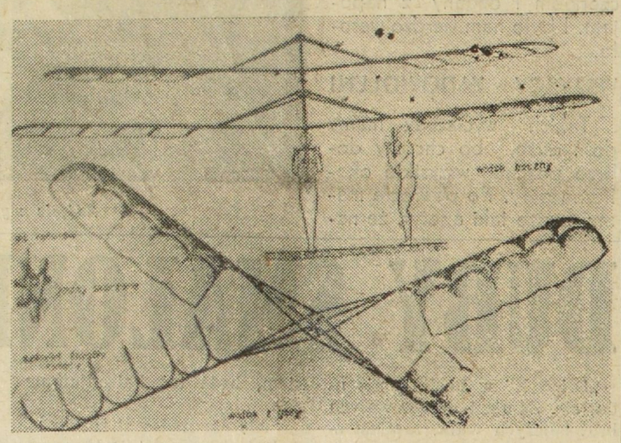

Śmigłowiec Tańskiego. Wirniki obracane ręcznie dawały siłę ciągu 12 kG.

Pierwsza wystawa lotnicza w Polsce w roku 1909 — to również przede w szystkim zasługa Czesława Tańskiego. Około dwudziestu modeli maszyn latających różnego rodzaju, szereg szkiców, planów i fotografii wystawionych w Warszawskim Stowarzyszeniu Techników stwierdzały niezbicie, że prace polskie na polu konstrukcji lotniczej nie tylko szły równolegle z pracami innych narodów, ale często je nawet wyprzedzały. Pozostałe po pionierze polskiego lotnictwa niezwykle cenne pamiątki w postaci oryginalnych konstrukcji, planów i wyliczeń — przeznaczone do mającego powstać w Polsce. Muzeum Lotnictwa — zostały doszczętnie zniszczone w czasie ostatniej wojny.

Pomimo swych lotniczych upodobań Czesław Tański nie zerwał bynajmniej z malarstwem. Pozostał dalej wierny pędzlowi i sztalugom. Prace konstrukcyjne traktował jako drugie wielkie umiłowanie swego życia. Maluje głównie obrazy o tematyce ludowej (ze słynnymi „Dziećmi łowickimi" na czele), portrety i oddaje się ilustratorstwu — dziedzinie, która mu bodaj że najbardziej odpowiadała.

Czesław Tański, urodzony w Pieczyskach pow. grójeckiego w roku 1863, zmarł w czasie okupacji hitlerowskiej w osadzie Puszcza Mariańska. Zamiłowania techniczne po ojcu odziedziczył syn, uzdolniony inżynier, zamordowany na początku wojny przez hitlerowców.

Na opisanie wszystkich osiągnięć polskich pilotów szybowcowych trzeba by zużyć wiele grubych tomów. Znajdą się tam i wspaniałe kilkusetkilometrowe przeloty i znakomite wyniki w lotach na wysokość czy długotrwałość oraz rekordy światowe. Ale czołową pozycję stanowić będzie skromny, trzydziestometrowy lot wykonany przeszło pół wieku temu na łąkach nadbużańskich przez konstruktora pierwszego polskiego szybowca, artystę malarza Czesława Tańskiego.

Janusz KĘDZIERSKI

Nowy fuehrer Europy

Przemawiając na wiecu przedwyborczym partii chrześcijańsko-demokratycznej w Zachodnich Niemczech, Adenauer powiedział m. in.: „Prezydent Eisenhower dał mi wyraźnie do zrozumienia, że od rezultatu tych wyborów zależeć będzie cała przyszła polityka Stanów Zjednoczonych w Europie".

Jaką politykę miał na myśli Eisenhower — wiadomo. Oczywiście taką, która podniosłaby Niemcy Zachodnie do roli szturmowego oddziału imperializmu światowego nie tylko przeciwko Polsce i krajom wschodniej Europy, ale postępowym ruchom na zachodzie, przeciwko demokracji w ogóle. Niemcy w myśl obietnic Eisenhowera ponownie stać by się miały żandarmem reakcji światowej na kontynencie europejskim.

Mając przyrzeczenie Eisenhowera, Adenauer już dziś woła: „Komunizm robi wszędzie postępy i wygrywa zimną wojnę. Samorządowe wybory francuskie są ostrzeżeniem"...

Ten „wielki mąż stanu", jak nazywa Adenauera „Narodowiec", spogląda na kraje europejskie jak na przyszłe swoje kolonie. „Troszczy" się on o przyszłość Francji, niepokoją go osobiste poglądy Francuzów.

Ale nie tylko o Francję niepokoi się Adenauer. Martwi się również o inne kraje. „We Włoszech — powiada on — komuniści zdobyli o jeden milion sześćset tysięcy głosów więcej".

I wzorem swego nauczyciela obwieszcza światu: „Bóg powołuje Niemcy do uratowania chrześcijaństwa zachodniego".

Przed kim Adenauer chce bronić chrześcijaństwo zachodnie? Przed Francuzami? Przed Włochami? Czyżby nie znał się na geografii i nie wiedział, że Włochy i Francja przed którymi zapowiada obronę chrześcijaństwa leżą właśnie na zachodzie?

Nie, o takie nieuctwo posądzić go nie można. Po prostu postępuje on tak, jak jego poprzednik — Hitler. Najpierw straszył komunizmem a potem pod przykrywką rzekomo zagrożonego chrześcijaństwa napadł na kraje chrześcijańskie.

Jak więc widzimy, Adenauer zaczyna kroczyć po tej samej, utartej ścieżce, po której kroczył jego poprzednik. I kto wie czy nie spotka go ta sama „przyjemność" jaka spotkała Hitlera i jego psa — połknięcie odtrutki na szczury.

50-cie urodzin A. Chaczaturiana

Swiat muzyczny Moskwy obchodził 50-lecie urodzin jednego z najwybitniejszych kompozytorów radzieckich, A. Chaczaturiana.

Otwierając wieczór jubileuszowy sekretarz generalny Związku Kompozytorów Radzieckich, Tichon Chrennikow, podkreślił zasługi świetnego kompozytora w rozwoju radzieckiej kultury muzycznej. Imię Chaczaturiana — stwierdził mówca — cieszy się wielką popularnością w Związku Radzieckim i za granicą. Jego balety, symfonie, pieśni i utwory instrumentalne zdobyły uznanie milionów ludzi. Twórczość tego kompozytora przepełniona jest radosnym optymizmem. Za osiągnięcia w dziedzinie kultury muzycznej A. Chaczaturian został odznaczony orderami Związku Radzieckiego.

KOMÓRKI ŻYWEGO CIAŁA

Wszyscy znamy szkła powiększające, podobne z kształtu do soczewicy, spłaszczone z boków, grubsze w środku. Jeśli spojrzymy przez takie szkło na drobny przedmiot, wyda się nam o wiele większy. Uczeni wynaleźli przyrząd pozwalający dobrze widzieć tak drobne przedmioty, że gołym okiem nie bylibyśmy w stanie nigdy ich zobaczyć. Przyrząd ten nosi nazwę mikroskopu. (Mikros znaczy po grecku mały, a skopeo patrzę). Składa się on z rury umieszczonej na specjalnej podstawce, w którą wstawione są szkła powiększające. Pod dolny koniec rurki, na małej deseczce, kładzie się przedmiot, który chcemy obejrzeć, patrzymy zaś nań przez górny koniec rurki. Najcieńszy włos ma pod mikroskopem wygląd grubej liny. Włoski na łapkach muchy sterczą jak grube druty, a gołym okiem są prawie niewidoczne. Bywają mikroskopy powiększające tysiąckrotnie, a nawet i więcej. I oto uczeni zaczęli badać przez mikroskop możliwie najcieńsze cząsteczki ciała ludzkiego. I cóż zobaczyli? Otóż wszystkie istoty żywe, ludzie, zwierzęta, ptaki, owady a także rośliny: drzewa, trawy, grzyby, mchy składają się z maleńkich cząsteczek żywych, które noszą nazwę „żywych komórek". Znany uczony, przyrodnik radziecki Timiriazjew pisze: „Komórki to cegły, z których zbudowany jest gmach rośliny. Z podobnych cegieł zbudowane są gmachy ciała ludzkiego i zwierzęcego. Jeśli spojrzymy na skrawek skóry przez mikroskop, wygląda ona jak podzielona na nierówne komórki. Komórki te są tak małe, że trzeba ułożyć w jednym rzędzie około 500 komórek średniej wielkości, żeby otrzymać linię długości jednego centymetra. Każda komórka odżywia się wchłaniając otaczające ją soki i powietrze, którego dostarcza jej krew. Każda z nich wydala zużyte już, bezwartościowe ciała do krwi. Komórka podobna jest więc do oddzielnego żywego organizmu — małego i prostego. W przyrodzie istnieją takie drobne rośliny i zwierzątka, widoczne tylko przez mikroskop, składające się z jednej tylko komórki. Nazywają się jednokomórkowcami.

Są wśród nich pożyteczne, ale wiele z nich to wielkie szkodniki, wrogowie zdrowia — bakterie. Komórki ciała ludzkiego nie mogą istnieć w oderwaniu od organizmu. Uczeni potrafią co prawda i takie komórki zmusić do samoistnej egzystencji, wymaga to jednak zupełnie specjalnych warunków i przyrządów. Komórki bywają różnych wymiarów i kształtów, a każdy rodzaj pracy w naszym organiźmie wykonywa inna grupa komórek.

W ciele dziecka komórek jest mniej niż u dorosłego człowieka, a przybywa ich w miarę jak dziecko rośnie. Komórki rozmnażają się w drodze podziału. Komórka-matka odżywia się, rośnie, staje się dorosła. Wtedy to jądro dzieli się na dwie części, na dwa nowe jądra, komórka zaczyna zwężać się w środku, zwężenie pogłębia się i wreszcie komórka dzieli się na dwie nowe komórki, każda z jądrem w środku. U dorosłych osobników przybywa mniej nowych komórek, niektóre zaś rodzaje, jak np. mózgowe, nie rozmnażają się zupełnie. Inne gatunki, jak np. komórki skóry, dzielą się stale i zastępują starzejące się lub ginące z jakichkolwiek powodów.

Tak żyją i rozmnażają się komórki żywe, z których zbudowane jest nasze ciało.

MIGAWKI Z POLSKI

W Warszawie odbyło się spotkanie baletmistrzów reprezentujących zespoły baletowe przy wszystkich operach w kraju z bawiącym w Polsce na zaproszenie Ministerstwa Kultury i Sztuki wybitnym choreografem radzieckim Aleksym Zukowem, artystą Teatru Wielkiego w Moskwie i profesorem Szkoły Baletowej przy tymże teatrze. W spotkaniu wzięli m. in. udział baletmistrze: Wójcikowski, Kopiński, Miszczyk, Mróz i Gruszkówna.

Gość radziecki, który był na próbach i przedstawieniach wystawionych u nas ostatnio baletów „Jezioro Łabędzie" Czajkowskiego (w Operze Poznańskiej) i „Kopciuszek" Prokofiewa (w Operze Śląskiej) podzielił się swymi spostrzeżeniami o wystawieniu tych baletów na naszych scenach operowych.

Czechosłowacja

HISTORIA POLSKIEJ LITERATURY

Nakładem wydawnictwa „Czeskoslovensky Spisovatel" ukazała się w Pradze obszerna 600-stronicowa „Historia literatury polskiej" prof. Karola Krejcego, uwzględniająca też w obszernym zakresie dramat i teatr.

Profesor O. Lepieszyńska, członek rzeczywisty Akademii Nauk Medycznych ZSRR

Na drogach długowieczności

Zagadnienie długowieczności i walki ze starością jest zagadnieniem skomplikowanym. Wymaga ono długich i wszechstronnych studiów specjalistów różnych dziedzin biologii i medycyny.

Nauka posuwa się naprzód takimi gigantycznymi krokami, że wkrótce, być może, przyjdzie czas, kiedy zdobędziemy umiejętność otrzymywania laboratoryjnie żywej materii - białka, z którego zbudowane są komórki wszystkich organizmów. Będziemy wówczas mogli także obserwować, jak to żywe, złożone białko zwane protoplazmą umiera lub też w sprzyjających warunkach zaczyna rozwijać się i jak powstają z niego komórki. Zagadnienie to w chwili obecnej jest rozwiązane przez uczonych radzieckich i ma realne perspektywy powodzenia.

Wymiana materii

Cóż to jest życie? Engels pisze: „Życie — to sposób istnienia ciał białkowych, którego najistotniejszym momentem *jest ciągła wymiana materii z otaczającą te ciała przyrodą*, przy czym wraz z zahamowaniem tej wymiany materii kończy się życie i następuje rozpad białka".

Ale wymiana materii jest wszakże znana również i w świecie przyrody nieorganicznej. Na czym więc polega tu różnica? Engels i na to pytanie daje bardzo jasną odpowiedź: „W ciałach nieorganicznych — pisze on — może zachodzić podobna wymiana materii, która właściwie odbywa się z biegiem czasu wszędzie, tak jak wszędzie, choćby bardzo powoli, zachodzą procesy chemiczne. Różnica tu jednak polega na tym, że w przypadku ciał nieorganicznych przemiana materii powoduje rozkład danego ciała, w przypadku zaś ciał organicznych przemiana materii jest nieodzownym warunkiem ich istnienia".

Widzimy, że śmierć i poprzedzająca ją starość są nieuniknione.

Nasuwa się jednak pytanie: czy nie da się odsunąć starości, oddalić śmierci? A także do jakich granic można przedłużyć życie? Czy nie umieramy przed wcześnie?

Otóż zdaniem niektórych znakomitych fizjologów, górna granica życia człowieka nie jest niższa niż 200 lat. Takie przykłady długowieczności rzeczywistości istnieją, można ich przytoczyć sporo. Na Ukrainie dziesiątki tysięcy ludzi przekraczają stuletni okres życia. Znamy przykłady, kiedy starcy w wieku 155 lat nie tylko żyją, ale nawet pracują. Zresztą wielu spośród takich starców umiera nie śmiercią fizjologiczną, lecz na skutek różnych przypadkowo nabytych chorób, które przecinają ich życie. To znaczy, że 155 lat nie jest granicą życia. Dlaczego więc ludzie nie żyją 155 lat i w większości przypadków umierają znacznie wcześnie? Zdaniem naszym, główna przyczyna starości polega na procesie starzenia się białka.

Proces starzenia się białka

Cząsteczki białkowe żywej materii o różnym naboju elektrycznym, stykając się z sobą, łączą się, przy czym tracą połowę naboju wydzielając wodę i ulegają zagęszczeniu (kondensacji), co powoduje obniżenie się przemiany materii. Na tym właśnie polega starzenie się białka. Z jednej strony zagęszczenie może następować samorzutnie, z drugiej strony jednak może ono również ulegać przyśpieszeniu bądź też zahamowaniu w zależności od wpływu różnych warunków zewnętrznych.

Wielu uczonych chcąc pojąć istotę starości i śmierci popełnia następujący błąd, nie biorą oni pod uwagę niektórych podstawowych, elementarnych procesów, zachodzących w organiźmie, a w szczególności istoty starzenia się białka oraz wpływu na nie otaczającego środowiska.

Nie można przyczyny starzenia się białka dopatrywać się w jakimś jednym czynniku. Zasadniczy błąd badaczy polega na tym, że starość i śmierć ujmują oni statycznie, metaficznie, nie badając ich w procesie rozwoju oraz we wszystkich współzależnościach, i koncentrują swą uwagę nie na kompleksie zjawisk i przyczyn, a na jakimś jednym poszczególnym elemencie.

W komórkach, jak to już powiedziano wyżej, w okresie starzenia zaczynają się pod wpływem najróżnorodniejszych przyczyn procesy kondensacji cząsteczek białka, zagęszczenia protoplazmy materii żywej, co oczywiście oddziałuje na cały organizm, na wszystkie tkanki i organy, a przede wszystkim na przemianę materii. Przyśpieszenie takiej kondensacji zależne jest od mnóstwa przyczyn, sprzyjających powstawaniu tego zjawiska w komórkach i tworzeniu się tkanki łącznej zbitej, t. zn. sprzyjających rozwojowi sklerozy wszystkich organów, a w szczególności naczyń krwionośnych, wskutek czego jeszcze bardziej zostaje naruszony przebieg przemiany materii i następuje przedwczesne starzenie się organizmu.

Zatrzymanie starości

Walka z przedwczesną śmiercią jest możliwa. Zatrzymanie starości, leczenie jej — znajduje się w granicach możliwości ludzkich. Do rozwiązania tego złożonego, kompleksowego zagadnienia już w pierwszym stadium konieczne jest zbadanie wszystkich przyczyn wywołujących kondensację białka, a następnie zbadanie tych środków, które przeszkadzają kondensacji cząsteczek białka i obniżaniu się procesu przemiany materii. Będą to przede wszystkim te środki, które zwiększają stopień dyspersji cząsteczek białkowych, tzn. ich rozproszenie, rozpylenie zwiększają nabój elektryczny cząsteczek białkowych, wzmagający przemianę materii organizmu. Podejmując prace badawcze nad wpływem różnych substancji na otoczkę komórek zwierzęcych, spostrzegłam bardzo interesujące zjawisko: pod działaniem jednoprocentowego roztworu sody dyspersja ciał kowa czerwonych ciałek krwi starej żaby staje się równie „luźna" jak otoczka czerwonych ciałek krwi młodych żab — w ten sposób czerwone ciałka odmładzają się. Jakież procesy w tym przypadku zachodzą w komórce?

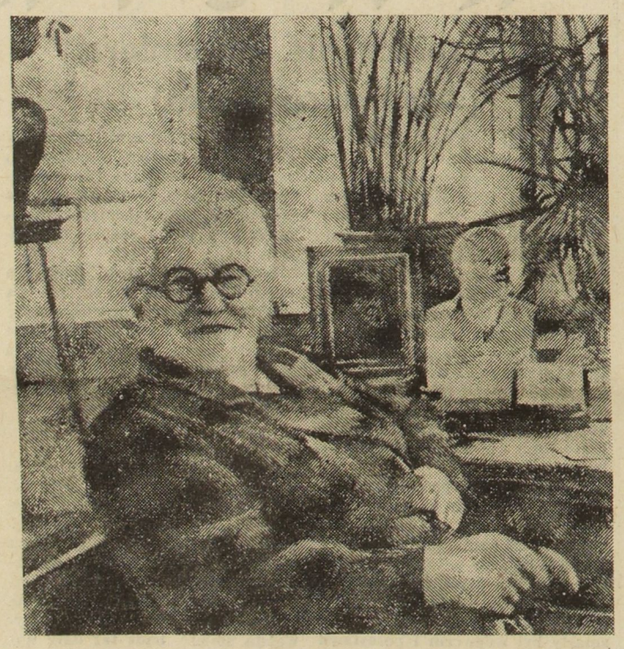

Autorka artykułu prof. Olga Lepieszyńska (ur. w 1871 r.) w swoim gabinecie. Za badania nad bezkomórkowymi formami życia i pochodzeniem komórek uzyskała nagrodę im. Stalina za rok 1949.

Zmiana grubości otoczki komórkowej zależy niewątpliwie od zmiany stopnia rozproszenia białka. Z doświadczeń tych wyprowadziłam wniosek, że pod wpływem jednoprocentowego roztworu sody dyspersja ciał białkowych zwiększa się, to znaczy wzmaga się również proces przemiany materii.

Następnie badając wzrostowe zmiany otoczek erytrocytów (czerwonych ciałek krwi) zetknęłam się z jeszcze jednym interesującym zjawiskiem: w najwcześniejszym stadium rozwoju kijanki albo kury erytrocyty nie posiadają zupełnie otoczek komórkowych, w późniejszym stadium rozwoju, ale jeszcze u młodych okazów otoczki komórkowe są szerokie, u dorosłych zaś bardzo cienkie i zbite. Fakt ten nasunął mi przypuszczenie o ścisłej zależności między grubością otoczek komórkowych czerwonych ciałek krwi i wiekiem, a co za tym idzie, o osłabieniu procesu przemiany materii w zależności od wieku zwierzęcia.

Przemiana materii jest podstawą funkcji życiowych każdego organizmu. Toteż grubość otoczek komórek powinna odgrywać jedną z zasadniczych ról w tych funkcjach.

W jaki sposób zwiększyć stopień dyspersji ciał białkowych

Ważną okolicznością jest to, że cząsteczki białkowe mogą łączyć się ze sobą, na skutek czego wydziela się woda, zmniejsza się stopień dyspersji, maleje objętość otoczek, co pociąga za sobą osłabienie procesu przemiany materii oraz osłabienie funkcji życiowych.

W jakiż sposób można cały ten proces zatrzymać i zwiększyć stopień dyspersji ciał białkowych, a przez to równocześnie podnieść intesywność przemiany materii oraz wzmóc działalność życiową komórek i organizmu? Okazuje się, że jeżeli do powiększonej cząsteczki białka, po połączeniu się pierwotnej cząsteczki z drugą cząsteczką i wydzieleniu wody, dodamy kwaśnego węglanu sodowego, tzw. sody oczyszczonej, to z jednej większej cząsteczki powstaną znów dwie małe. A zatem stopień dyspersji zwiększa się, a równocześnie z tym powinna wzmóc się przemiana materii i aktywność procesów życiowych.

Wychodząc z powyższych teoretycznych przesłanek, postanowiliśmy wykonać szereg doświadczeń prowadzących do zbadania wpływu sody na stopień dyspersji ciał białkowych oraz na zmiany morfologiczne zachodzące w komórce. Zbadany został przez nas wpływ sody na otoczkę erytrocytów. Do 15 kropel krwi dorosłej żaby dolewaliśmy 3 krople jednoprocentowego roztworu kwaśnego węglanu sodowego, a następnie co 10 minut braliśmy kroplę tej mieszaniny i oglądaliśmy ją przez mikroskop przy zaciemnionym polu widzenia. Im dłuższe było działanie sody, tym większa była dyspersja otoczki dochodząca aż do zupełnego rozpylenia.

Jednakże doświadczenia te nie mogły dać nam jeszcze wyobrażenia, w jaki sposób soda wprowadzona do żywego organizmu wpływa na otoczki erytrocytów. W celu wyjaśnienia tego zagadnienia zaczęliśmy wstrzykiwać jednoprocentowy roztwór kwaśnego węglanu sodowego do organizmu żaby i badać jej krew. Wyniki były analogiczne jak poprzednio.

Aby dalej wyjaśnić zagadnienie, w jaki sposób reaguje na sodę cały organizm, umieszczaliśmy jedne kijanki w jednoprocentowym roztworze sody, były bardzo ruchliwe i ich rozwój przebiegał znacznie szybciej.

Podobne doświadczenie wykonaliśmy na jajach kur przez codzienne wstrzykiwanie do jaja po jednej kropli jednoprocentowego roztworu sody. Z jaj tych wylęgały się kurczęta o jedną dobę wcześniej i były bardziej odporne niż te, które nie były poddane doświadczeniu.

Pierwsza próba na organiźmie ludzkim

Wszystkie te doświadczenia zachęciły nas do sprawdzenia naszych spostrzeżeń na organizmie ludzkim. Pierwszą próbę przeprowadziłam na sobie. Polegała ona na tym, że według specjalnej recepty zastosowałam kąpiele sodowe. Jakież zmiany można było zauważyć w moim organiźmie pod wpływem kąpieli sodowych? Otóż przede wszystkim stwierdzić można było odchudzenie całego organizmu, zanik zbytecznego tłuszczu, co niewątpliwie pozostawało w ścisłej zależności od uintensywniania się procesu przemiany materii; nastąpiło również wessanie się blizn i zrostów w płucach, które powstały kiedyś jako następstwa zmian gruźliczych. Tego rodzaju doświadczenia zostały również przeprowadzone na wielu ludziach. W większości przypadków następowało odchudzenie organizmu i znakomite samopoczucie.

Oczywiście jednak zagadnienie stosowania kąpieli sodowych wymaga jeszcze sprawdzenia klinicznego. Stosowanie kąpieli i badania ich wpływu na organizm muszą być przeprowadzone zawsze pod ścisłą kontrolą lekarza, przy równoczesnym analizowaniu krwi i pilnowaniu, aby skład jej nie odbiegał od norm, gdyż pod wpływem sody może następować rozluźnianie się otoczek erytrocytów, a także ich liczba może się obniżać.

Istotny czynnik wpływający na długość życia

Jak więc widzimy z doświadczeń, istotnym czynnikiem wpływającym na długość życia jest przemiana materii, a więc substancje zwiększające stan rozproszenia białka, w tym przypadku soda, mogą odegrać ważną rolę w walce z uwiądem starczym organizmu, ze sklerozą i innymi schorzeniami.

Perspektywy studiów nad zagadnieniem długowieczności są niewątpliwie olbrzymie. Jestem przekonana, że uczeni radzieccy, stawiając zagadnienie metodologicznie prawidłowo potrafią istotnie posunąć naprzód jego rozwiązanie.

B.D.I.C

PRZEMYSŁ DRZEWNY W POLSCE LUDOWEJ

Obecny rozwój przemysłu drzewnego w Polsce Ludowej stanowi typowy przykład, jak w warunkach socjalistycznej gospodarki planowej otwierają się szerokie perspektywy przed każdym działem wytwórczości, jak zaniedbany i zacofany w ustroju kapitalistyczno-obszarniczym przemysł może w szybkim tempie przekształcić się w przemysł nowoczesny, nieustannie zwiększający zakres swojej produkcji.

Przemysł tartaczny i sklejkowy

Jedna z najbardziej rozwiniętych gałęzi polskiego przemysłu drzewnego jest ściśle związany z gospodarką leśną przemysł tartaczny.

Przed wojną przemysł tartaczny charakteryzowała przewaga zakładów drobnych, przypadkowo i bezplanowo rozmieszczonych. Dziś oblicze tego przemysłu jest całkiem inne. Zgodnie z wymogami racjonalnej gospodarki zlikwidowano zakłady małe, przestarzałe i niekorzystnie położone pod względem zaplecza surowcowego i połączeń komunikacyjnych, jednocześnie zaś rozbudowano wiele zakładów średnich, mających dobre warunki dla rozwoju oraz uruchomiono, w rejonach zapewniających duże dostawy surowca nowe, wielkoprzemysłowe tartaki.

W ślad za zmianami strukturalnymi nastąpiły, i w dalszym ciągu następują, zasadnicze zmiany jakościowe.

Jeśli chodzi o przerób surowca liściastego, to jest on stopniowo koncentrowany w specjalnie przystosowanych do tego większych tartakach, łączących w kombinaty drzewne z zakładami tego typu, jak wytwórnie beczek, skrzyń, deszczułek posadzkowych itp.

Obok przemysłu tartacznego pomyślnie rozwija się także reprezentujący udoskonaloną formę mechanicznej obróbki drzewa — *przemysł sklejkowy.*

Warto tu wspomnieć, że Polska była pierwszym krajem w Europie, który na szerszą skalę rozwinął produkcję sklejek niestety, w latach późniejszych, rabunkowa gospodarka surowcem olszowym i brzozowym w szczególności nadmierny jego wywóz, podkopała w poważnym stopniu egzystencję tego przemysłu. Dopiero po wojnie w Polsce Ludowej, otwarły się przed nim ponownie możliwości rozwoju.

Przemysł meblarski

Wśród wielu dobrze rozwiniętych działów produkcji wyrobów gotowych z drzewa dominującą pozycję zajmuje przemysł meblarski, reprezentowany przez kilkadziesiąt dużych nowocześnie urządzonych fabryk oraz szereg zakładów średniej wielkości.

W warunkach gospodarki kapitalistyczno-obszarniczej przemysł ten — wobec małej chłonności rynku wewnętrznego, wynikającej z zacofania ekonomicznego kraju — nastawiony był głównie na produkcję eksportową.

Obecnie opiera on swoją egzystencję i rozwój na nieporównanie mocniejszych podstawach, a mianowicie — niezwykle silnym, wciąż rosnącym zapotrzebowaniu na jego wyroby w kraju, wynikającym z nieustannego podnoszenia się stopy życiowej ludności.

Znajduje to odbicie w systematycznym wzroście jego produkcji jak również w stałym rozszerzaniu jej zakresu i asortymentu, który już dziś jest bardzo bogaty.

Asortyment ten obejmuje różne typy i rodzaje wyrobów meblarskich (tak pojedynczych sztuk jak i kompletów), dostosowanych do każdych warunków mieszkaniowych, a przytym zawsze wykonanych solidnie i estetycznie.

Meble produkcji standartowej są bardzo tanie, a nabycie ich ludziom pracy ułatwia system sprzedaży ratalnej.

Podkreślić należy, że polski przemysł meblarski, zapewniając pełne pokrycie potrzeb krajowych, nie zaniedbuje bynajmniej produkcji na eksport, która ze względu na wysoką jakość i walory artystyczne polskich mebli, cieszy się dużym zainteresowaniem na rynkach zagranicznych.

Chemiczna przeróbka drewna

Ważną gałęzią przemysłu drzewnego w Polsce jest również przemysł chemiczny przeróbki drewna i żywicy, który wykorzystuje małowartościowe odpadki i zwiększa wydajność surowca do maksimum.

W okresie przedwojennym miał on niewielkie możliwości rozwoju. Obecnie rozrastające się dynamicznie gospodarstwo narodowe stawia przed nim coraz to większą coraz bardziej zróżniczkowaną produkcję jednocześnie stwarza mu odpowiednie ku temu warunki, przez systematyczną rozbudowę i podnoszenie — w ramach planowo przeprowadzanych inwestycji — poziomu technicznego wyposażenia zakładów.

W latach planu 6-letniego produkcja głównych jego wyrobów — terpentyny i kalafonii, pozyskiwanych różnymi metodami, wzrośnie łącznie o 32 proc. W niemniejszym stopniu zwiększą się rozmiary innych produkcji, jak np. pozyskiwanych przy suchej destylacji drewna : octanu wapnia, kwasu octowego, metanolu, alkoholu drzewnego, węgla drzewnego i aktywowanego itd.

Całkowicie nową, niedawno uruchomioną, a w bardzo szybkim tempie rozwijającą się gałęzią wytwórczości jest przemysł płyt pilśniowych, produktu wytwarzanego drogą procesów fizyko - chemicznych z drewna opałowego oraz odpadków mechanicznej obróbki.

Baza surowca

Przemysł drzewny, podobnie jak pokrewne mu przemysły : zapałczany, celulozowy i papierniczy mają w Polsce Ludowej silne oparcie w planowo rozbudowanej gospodarce leśnej, będącej w nowych warunkach ustrojowych organiczną częścią gospodarstwa narodowego, którego potrzebom w szerokim tego słowa znaczeniu służy.

Zagospodarowanie lasów opar te jest na nowoczesnym naukowo uzasadnionym systemie tzw. siedliskowo - drzewostanowym, który umożliwia jak najszersze wykorzystywanie odnowienia naturalnego drzew rodzimych, urozmaicenia składu gatunkowego, dobór drzew szybko rosnących oraz racjonalną pielęgnację i selekcję drzew pod względem użytkowym.

Akcja zalesień i odnowień postępuje szybko naprzód. Objęte są nimi wszystkie zręby wojenne, drzewostany nadmiernie przerzedzone i luki terenowe, liche grunty orne oraz nieużytki.

Stałe rozszerzenie powierzchni lasów oraz racjonalna eksploatacja (która obejmuje także wykorzystanie użytków ubocznych) dają w efekcie systetyczny wzrost masy drzewnej, przy jednoczesnej obniżce kosztów pozyskania, do czego przyczynia się m. in. szybki postęp mechanizacji prac leśnych, transportu i obróbki drewna.

Przemówienie polskiego min. Katza-Suchego na posiedzeniu Rady Gospodarczo-Społecznej

PAP donosi z Genewy, że 21 lipca na plenarnym posiedzeniu Rady Gospodarczo-Społecznej rozpoczęła się dyskusja nad programem praktycznej akcji socjalnej ONZ i instytucji wyspecjalizowanych.

Delegat polski min. Suchy zwrócił uwagę, że sytuacja na świecie w dziedzinie opieki społecznej i ubezpieczeń społecznych jest katastrofalna i stwierdził, że czas najwyższy aby ONZ podjęła w tej sprawie rzeczywiście skuteczną i konkretną akcję.

Min. Suchy omówił zasadnicze elementy, z jakich powinny się składać ubezpieczenia społeczne i opieka społeczna oraz podał przykłady zastraszająco niskiego poziomu ubezpieczeń społecznych na świecie.

Delegat polski przytoczył również fakty, świadczące o dyskryminacji rasowej w tej dziedzinie. Min. Suchy podkreślił, że w wyniku przestawienia się wielu krajów kapitalistycznych na tory gospodarki wojennej i obcinania funduszów przeznaczonych na cele społeczne sytuacja na odcinku ubezpieczeń społecznych stale się pogarsza.

Ten stan rzeczy powiedział delegat polski — zaalarmował światową Federację Związków Zawodowych, która zwołała w marcu br. międzynarodową konferencję na rzecz obrony, polepszenia i rozszerzenia ubezpieczeń społecznych i opieki społecznej.

Delegacja polska uważa, że program opracowany przez tę konferencję ma bardzo poważną wartość praktyczną i że wprowadzenie tych ubezpieczeń jest możliwe w drodze ustawodawstwa zarówno w krajach o wysokim poziomie ekonomicznym jak i w krajach słabo rozwiniętych. Dlatego też delegacja polska przyjmując w tej sprawie za punkt wyjścia program przedstawiony przez Św. Fed. Zw. Zaw., zgłasza projekt rezolucji stwierdzający że: „Opracowany program ubezpieczeń społecznych odpowiada zasadom ONZ, wyraża podziękowanie międzynarodowej konferencji w sprawie ubezpieczeń społecznych za opracowanie konstruktywnych wniosków w dziedzinie ubezpieczeń społecznych i opieki społecznej, postanawia włączyć do planu prac Rady Gospodarczo-Społecznej — jako zagadnienie na rok 1953-54 — program ubezpieczeń społecznych opracowany przez międzynarodową konferencję na rzecz obrony, polepszenia i rozszerzenia ubezpieczeń społecznych i opieki społecznej, w celu dalszego merytorycznego przestudiowania go na jednej z sesji Rady w 1954 r."

Delegacja polska uważa — stwierdził min. Suchy, że rezolucja ta może stać się podstawą praktycznej akcji ONZ w dziedzinie socjalnej. Akcja ta winna być związana z ogólną walką o pokój i stanowić jej istotny element. Istniejące oznaki osłabienia napięcia między narodowego ,które wskazują, że problemy międzynarodowe można i należy rozwiązywać w drodze rokowań pozwalają przypuszczać, że istnieją pozytywne możliwości dla przyszłej akcji w dziedzinie socjalnej.

Bukareszt miasto Festiwalu

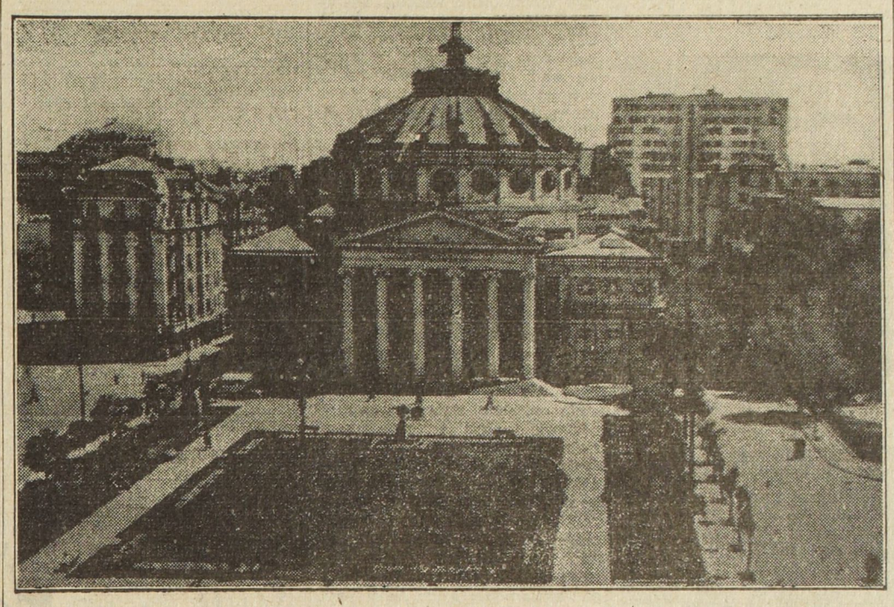

Śródmieście Bukaresztu — stolicy Rumunii, gdzie odbędzie się IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Na pierwszym planie Ateneum Rumuńskiej Republiki Ludowej, w którym znajduje się wielka sala koncertowa.

CO ANGLICY WIDZIELI W ZW. RADZIECKIM

Delegacja robotników angielskich zwiedziła ZSRR. Po powrocie członkowie delegacji występowali na zebraniach i dzielili się ze słuchaczami swoimi wrażeniami.

Zainteresowanie życiem w Zw. Radzieckim było tak wielkie, że musiano wydać książkę, by udostępnić wszystkim, którzy nie byli na zebraniach, zaznajomienie się z życiem w Związku Radzieckim.

Podajemy poniżej wyjątki z tej książki p.t. „Cośmy widzieli w Związku Radzieckim".

„Pierwszym naszym wrażeniem było wyjątkowo przyjazne przyjęcie. Wszyscy spotkani: mężczyźni, kobiety i dzieci, starali się wszystkimi siłami uprzyjemnić nasz pobyt.

Zauważyliśmy, że ludzie radziecy są dumni ze swego trybu życia i zdecydowani są uczynić wszystko co w ich mocy — indywidualnie i kolektywnie — by przyczynić się do realizacji planów odbudowy i rozwoju. Przynajmniej ci, których spotykaliśmy wykazali przy każdej sposobności tendencję do wzmocnienia przyjaźni między robotnikami wszystkich krajów i podkreślali ważność pokojowego współżycia między sobą".

Tę deklarację podpisali wszyscy uczestnicy delegacji. Poza tym każdy oddzielnie opisał swoje osobiste wrażenia i uwagi.

„Sklepy nigdy nie są puste. Ludzie kupują dużo drogich wiktuałów jak sandacz, kawior, wina wyborowe, wódkę.

Odniosłam wrażenie, że Rosjanie lubią dobrze zjeść i pomyślałam, że poważną część swego zarobku wydają na jedzenie. Zmieniłam jednak zdanie, po zwiedzeniu szeregu sklepów, gdzie się sprzedaje towary, które trudno nazwać towarami pierwszej potrzeby... nie należy wątpić o tym, że poziom życiowy się podnosi. Zwróciłam uwagę na odzież i gatunek materiałów. I one się poprawiły. Ciekawie spędziliśmy poranek na wystawie modeli.

Suknie piękne i wygodne".

Są to słowa p. Betty Hodyson. Górnik pisze:

„Specjalny nacisk kładzie się na ochronę bezpieczeństwa górników. Zasadą pracy w kopalni jest — bezpieczeństwo przede wszystkim".

Inżynier budowlany podkreśla, że „urządzenia elektryczne grają wielką rolę w ochronie bezpieczeństwa maszynistów i w ogóle robotników. Palce wielu robotników angielskich, pracujących przy cyrkularce dostają się pod piłę. Na rosyjskiej cyrkularce istnieje zwykle urządzenie ochronne, które to uniemożliwia".

William Skilling, szlifierz twierdzi:

„Robotnicy radzieccy nie obawiają się mechanizacji pracy jak my tutaj. Wiemy bowiem, że w naszym ustroju społecznym mechanizacja wywołuje bezrobocie.

Wielkie wrażenie wywarła na mnie praca w odlewni. Sam kiedyś pracowałem w odlewni, ale muszę przyznać, że warunki w fabryce samochodów im. Stalina są znacznie lepsze".

Inżynier Hall, porównując robotnika radzieckiego z robotnikiem angielskim podkreśla:

„Kwalifikowany robotnik radzieckiego przemysłu budowlanego nie tylko się cieszy wielkim szacunkiem, ale i dobrze zarabia, a w społeczeństwie zajmuje pozycję bardziej poważną niż jego kolega angielski.

Należy jeszcze podkreślić, że w ZSRR przemysł korzysta ze zdobyczy naukowych, celem udoskonalenia metod budownictwa. W Anglii natomiast tak postawiono sprawę budownictwa, że ekonomiczne ograniczenia przeszkadzają wykorzystać istniejące środki techniczne i materialne".

Cały szereg uwag znajdujemy jeszcze o żłobkach znajdujących się przy fabrykach, o kolejce w parku w Dniepropietrowsku, która się znajduje w rękach dziecięcych. Dzieci są maszynistami, konduktorami, kasjerami itd... i przewożą ludzi po linii, długości kilku kilometrów.

Zdziwienie wywołała u George Elwinn rozmowa z reżyserem filmowym, który nie zrozumiał pojęcia konkurencji, istniejącej w świecie kapitalistycznym.

Autorzy wyrażają przekonanie, że książka opowiadająca prawdę o Zw. Radzieckim przyczyni się do „wzmocnienia więzów przyjaźni między robotnikami angielskimi i radzieckimi.

TYSIĄCE TURYSTÓW ZWIEDZA ZIEMIĘ WARMIŃSKO-MAZURSKĄ

Piękno Ziemi Warmińsko - Mazurskiej ściąga rokrocznie tysiące wycieczek i turystów z całej Polski. Szczególnie licznie przybywają do woj. olsztyńskiego wycieczki ze Śląska, Warszawy i Łodzi. W czerwcu b.r. ponad 50 wycieczek z różnych dzielnic kraju zwiedziło najpiękniejsze zakątki tego województwa.

KONFERENCJA PRASOWA GOŚCI ZAGRANICZNYCH PRZYBYŁYCH NA UROCZYSTOŚĆ ROKU KOPERNIKOWSKIEGO

Grupa przybyłych do Polski na uroczystości Roku Kopernikowskiego uczonych zagranicznych i działaczy ruchu obrońców pokoju w dniu 27 ub. m. na konferencji prasowej w Warszawie podzieliła się swymi wrażeniami z pobytu w Polsce.

Goście zagraniczni zwiedzili Warszawę, byli obecni na uroczystościach 9-lecia wyzwolenia Polski oraz odbyli wycieczkę po Polsce, w czasie której zwiedzili Kraków, Nową Hutę, Łódź i Stalinograd.

Goście wyrazili, że zawarcie pokoju w Korei jest zachętą dla wszystkich obrońców pokoju do dalszej pracy nad poprawą współpracy międzynarodowej.

Uczestnicy konferencji z uznaniem wyrazili się o przebiegu Roku Kopernikowskiego, o pokojowym rozwoju Polski.

Wielu gości omawiało polskie budownictwo i realizację naukowych planów, dotyczących wszystkich dziedzin życia w Polsce.

Delegat kanadyjski p. Edvin Alpin wyraził ubolewanie z powodu bezprawnego przetrzymywania arrasów wawelskich w Kanadzie.

P. Alpin, zakomentował, że w prasie kanadyjskiej ukazał się ostatnio artykuł jednego ze znanych działaczy ruchu obrońców pokoju, poświęcony temu zagadnieniu, omawiający całkowitą bezsensowność i bezprawność przetrzymywania arrasów w Kanadzie.

Na zakończenie konferencji zabrał głos prof. Subowin, który w imieniu wszystkich gości zagranicznych wyraził gorące podziękowanie komitetowi Roku Kopernikowskiego i komitetowi Współpracy Kulturalnej z zagranicą za gościnne i serdeczne przyjęcie z jakim spotkali się w Polsce goście zagraniczni.

POLSKĄ PRODUKUJE 11 TYPÓW ROWERÓW

Polski przemysł motoryzacyjny produkuje już 11 typów rowerów, m. in. rowery turystyczne, sportowe i trzy typy rowerów wyścigowych. Produkowane są również mniejsze rowery dla młodzieży oraz dla dzieci od 4 lat.

Przemysł motoryzacyjny przygotowuje się obecnie do produkcji silników do rowerów oraz opracowuje konstrukcję trzech dalszych typów rowerów. Będą to lekkie rowery turystyczne męskie i damskie oraz damskie rowery turystyczno - sportowe.

W celu zaspokojenia stale rosnącego zapotrzebowania ludzi pracy na rowery, rozprowadzane będą też importowane rowery produkcji czechosłowackiej i węgierskiej.

W celu ułatwienia ludziom pracy zakupu rowerów, Miejski Handel Detaliczny rozprowadza rowery za pośrednictwem zakładów pracy, umożliwiając częściowo nabywanie ich na dogodnych warunkach spłat ratalnych. Ten system sprzedaży rowerów polega na przydzielaniu co miesiąc radom zakładowym lub oddziałom zaopatrzenia robotniczego do rozprowadzenia pewnej liczby talonów uprawniających do nabycia rowerów.

ZNIŻKA CEN OD 10 DO 50 PROCENT W N.R.D.

Rada ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej ogłosiła dekret, według którego ceny niektórych produktów i artykułów pierwszej potrzeby zostały obniżone od 10 do 50 proc.

Według agencji AFP zniżka cen ryżu wynosi 10 proc., ciastek — 40 proc., herbaty — 50 proc., mydła — 38 proc., pończoch — 35 proc., aparatów elektrycznych — 40 proc. itd.

Wędrówki staromiejskiej Syreny

Starsze pokolenie mieszkańców Warszawy pamięta jeszcze zapewne mieszczący się dawniej pośrodku Rynku wodotrysk z rzeźbą Syreny. Obecnie — gdy Rynek Staromiejski, podźwignięty z ruin i zgliszcz, powrócił do dawnej świetności — niejeden z czytelników zada sobie, być może, pytanie, co stało się z tą charakterystyczną w swoim czasie dla Warszawy rzeźbą? Dlatego nie od rzeczy wydaje się przypomnieć dzieje Syreny staromiejskiej i osobę jej twórcy.

Posąg Syreny na Rynku wzniesiono w związku z doprowadzeniem doń pierwszych wodociągów, rozprowadzających wodę czerpaną z Wisły i tłoczoną do zbiornika w Saskim Ogrodzie, skąd grawitacyjnie rozchodziła się rurami do niektórych i to tylko najgęściej zaludnionych dzielnic miasta. Było to w r. 1855 i wówczas też zastąpiono dawne studnie na Rynku, okryte drewnianymi obudowami w klasycystycznych formach, zbliżonymi nieco do studzien na Placu Krasińskich, przez pompy żelazne, a pośrodku stanął wodotrysk z Syreną, jako herbem Warszawy. Założenie wodociągów pozwoliło na uruchomienie w mieście pierwszych zdrojów ulicznych i wodotrysków, których powstało kilka: w Ogrodzie Saskim, u stóp kolumny Zygmunta, na Placu Teatralnym i przy nieistniejącej od dawna bramie, wiodącej z Krakowskiego Przedmieścia na ulicę Karową. Wodotrysk pod kolumną Zygmunta ozdobiły trytony, przy ul. Karowej zaś — Syrena. Projekty ozdób architektonicznych i zbiornika w Ogrodzie Saskim, wzniesionego na kształt antycznej świątyni centralnej, wykonał znany architekt Henryk Marconi — rzeźby były dziełem rzeźbiarza Hegla.

Syrena na Wybrzeżu Kościuszkowskim dłuta L. Nitschowej.

Konstanty Hegel, obecnie zapomniany, lecz w swoim czasie cieszący się sławą wybitnego artysty, przyszedł na świat w roku 1799 w Warszawie. Po ukończeniu tamże ówczesnej Szkoły Sztuk Pięknych kształcił się dalej w Rzymie, powróciwszy zaś do kraju osiadł na stałe w Warszawie, gdzie wykonał liczne rzeźby, przeważnie treści religijnej. Dziełem Hegla były m. in. ołtarze, płaskorzeźby i pseudogotycka kazalnica — wykonane w związku z przebudową katedry św. Jana oraz posągi przed kościołem Kapucynów przy ul. Miodowej. W Warszawie też, gdzie w latach 1844 — 1863 był profesorem rzeźby w Szkole Sztuk Pięknych, zakończył Hegel życie w r. 1876.

Syrena staromiejska, przez długi czas otoczona zgiełkliwym tłumem kupujących i przekupniów, pozostała osamotniona, gdy w r. 1913 przeniesiono targowisko z Rynku na Marienszlat, a także usunięto zdroje uliczne — zbyteczne wobec zaprowadzenia nowych wodociągów, obsługujących wszystkie nieruchomości. Przystąpiono wówczas do uporządkowania i przebrukowania Rynku, a gdy w r. 1928 odnowione kamienice rynkowe otrzymały bogatą polichromię uznano wodotrysk za niezgodny z zabytkowym charakterem tego miejsca i postanowiono przenieść go na Rynek Nowego Miasta. Ostatecznie sam tylko posąg Syreny powędrował jednak na Solec, gdzie posłużył jako ozdoba siedziby klubu sportowego tejże nazwy.

Wojna, która zniszczyła większość i to najlepszych pomników stolicy, oszczędziła Syrenę. Aczkolwiek pokiereszowana, uniknęła rabunku i przetopienia, a obecnie poddawana jest remontowi, aby zająć z kolei godniejsze miejsce w Parku Kultury i Wypoczynku na Powiślu, gdzie — z daleka wprawdzie — sąsiadować będzie z młodszą jej siostrą, inną Syreną dłuta L. Nitschowej, ustawioną w latach międzywojennych na Wybrzeżu Kościuszkowskim u wylotu ulicy Tamka.

Z. B.

WĘDRÓWKA PO RATUSZU WROCŁAWSKIM

Nie od razu stanął ratusz wrocławski w całym blasku obecnego bogactwa architektonicznego.

Zaczęło się od niewielkiej budowli u schyłku XIII stulecia. Płynęły lata, mieszczaństwo bogaciło się i dlatego zmieniała się postać siedziby władz miejskich. Ostatecznym uwieńczeniem tych zmian był ratusz późnogotycki, który przybrał swoją świetną postać na przełomie XV i XVI wieku. Dziś możemy go podziwiać, stając u zbiegu ulic Oławskiej i Stalingradzkiej, gdyż stamtąd bardzo dokładnie widać reprezentacyjne fasady ratusza.

Prace konserwatorskie nad jego odbudową podjęto w roku 1950 z inicjatywy Bolesława Bieruta.

Zajrzyjmy więc do wnętrza. W milczących dziś salach zbierali się niegdyś dostojni i sztywni ojcowie miasta. Doskonałą ilustracją takiego posiedzenia jest duży obraz, wiszący w izbie przewodniczącego rady. Nie zawsze podejmowali oni uchwały słuszne, wynikające z troski o wszystkich obywateli starego grodu. Był czas, kiedy w izbie radnych zasiadali istotnie reprezentanci mieszczaństwa, ale z biegiem lat wydzieliła się spośród nich grupa patrycjuszy miejskich, których nic nie obchodził byt rzemieślników i biedoty miejskiej. Patrycjusze pamiętali tylko o sobie i dlatego w roku 1418 w gorący dzień lipcowy, pod naporem tkaczy i rzeźników wrocławskich z łoskotem otworzyły się drzwi izby radnych. Rzemieślnicy ci przyszli na krwawą rozprawę ze swoimi ciemiężycielami. W kilka dni później nastąpiły już jednak represje. Na tym samym rynku, po którym fruwają dziś oswojone gołąbki i ufnie dziobią okruszki z pulchnych rączek najmłodszych wrocławian, na tym samym rynku przed pięciu wiekami stawiano szubienice dla „buntowników".

Podczas wędrówek po salach ratusza coraz wyraźniej staje przeszłość przed oczyma zwiedzających.

Na parterze znajduje się stara sala mieszczańska, miejsce wyborów do rady miejskiej ,teren wieców i transakcji handlowych. W dwunawowej hali pulsowało życie i toczyły się żarliwe dyskusje, dopóki wspaniały refektarz na piętrze nie usunął w cień dawnej sali mieszczańskiej. W tym właśnie refektarzu odbywały się uczone dysputy, biesiady, niekiedy widowiska teatralne i składanie hołdu panującym.

Refektarz zbudowany był bardzo starannie. Dużą trójnawową halę zdobiły pięknie rzeźbione zworniki, wśród których i dzisiejszy widz znajdzie motywy orłów piastowskich i śląskich. Z refektarzem sąsiaduje izba seniora, czyli przewodniczącego Rady Miejskiej. Obok w sali książęcej odbywały się przed laty sejmy książęce.

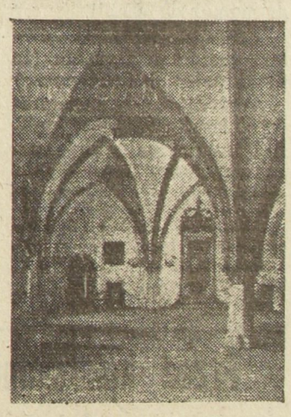

Sala książęca

Na piętrze mieścił się też skarbiec, kancelaria ławy i izba ławników.

Wychodząc z gmachu powinniśmy zwiedzić komnaty, przylegające do sali mieszczańskiej. Jest wśród nich izba wójtowska, w której do XIV wieku sprawował władzę wójt książęcy. Odbywały się tu rozprawy sądowe; zawsze wobec licznie zgromadzonej publiczności.

Księgi miejskie spoczywały pod opieką pisarza miejskiego w małej izbie, zawarte drzwiami okutymi żelazem.

Wędrówka w przeszłość Wrocławia kończy się wraz ze zgrzytem ciężkiej bramy wyjściowej.

Raz jeszcze przed rozstaniem z wrocławskim Ratuszem obejrzymy strzelistą budowlę, wyraźnie odcinającą się od reszty domów i błękitu nieba.

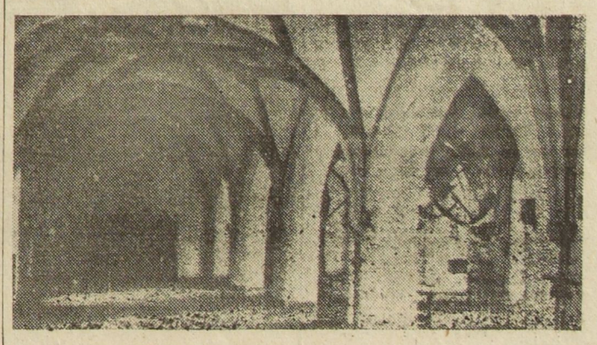

Refektarz na pierwszym piętrze.

Ogólne dane o kuli ziemskiej

Ziemia ma kształt kuli, spłaszczonej nieco na biegunach.

Promień ziemi na równiku ..	6.377.397 m
Powierzchnia kuli ziemsiej .	509.823.000 km²
Powierzchnia lądów	144.822.000 km²
Powierzchnia wód	361.000.000 km²
Objętość ziemi	1.082.841.315.400 km³
Średnia odl. ziemi od słońca	149.509.000 km
Średnia odl. ziemi od księżyca	384.365 km

Dlaczego potrzebny jest skafander by móc podróżować w stratosferze?

Periodycznie słyszymy o wyprawach w stratosferę. Zda wałoby się, iż pewni uczeni szczególnie pragną „przenieść" się do innych warunków klimatycznych. Dlaczego jednak do takiej podróży konieczny jest skafander, t.j. specjalny ubiór gumowy, złączony szczelnie z miedzianą kulą, zaopatrzoną w szkła na oczy, a wdziewaną na głowę i komunikującą za pomocą giętkiej rury ze źródłem świeżego powietrza?

OTÓŻ dlatego, iż istnieje różnica między ciśnieniem powietrza na ziemi, a tym w strefie. Stratosfera jest to warstwa powietrza rozpoczynającego się na wysokości 8 — 11 kilometrów, o niskiej temperaturze, różniąca się składem atmosfery ziemskiej. Na ziemi człowiek porusza się jakby wśród olbrzymiego oceanu gazów. Jak wysoko on sięga dokładnie nie wiadomo. Jedno jest pewne, iż gazy znajdują się jeszcze na wysokości 50 km., rzecz oczywista, iż w miarę wznoszenia się jest ich coraz mniej.

Sławni biolodzy ustalili, jakiemu ciśnieniu podlega na ziemi człowiek. I tak osoba średniego wzrostu poruszając się na ziemi żyje przeciętnie pod ciśnieniem 19,833 kg. Organizm jest na to wytrzymały dzięki odporności wewnętrznej.

Przyjmijmy, iż wzniesiemy się w atmosferę na wysokość 5.800 metrów. Ciśnienie atmosferyczne wywierane na nas spada o połowę w porównaniu z tym, jakiego doznajemy na ziemi. Przy 11.000 metrach zmniejsza się ono jeszcze o jedną czwartą, zaś przy 16.000 metrach wynosi ono jedną dziesiątą w porównaniu z ciśnieniem istniejącym na ziemi. — Człowiek w takich warunkach się poruszający znalazłby się raczej w złym położeniu, albowiem nasz system krążenia krwi jest bardzo czuły na spadek ciśnienia. Normalnie nasz organizm jest przystosowany do stałego ciśnienia mniej więcej 20.000 kilo. Powyżej 4.000 metrów, człowiek nie przyzwyczajony do atmosfery na tej wysokości nie zniesie jej. Ponad 6.000 metrów normalna działalność organizmu człowieka ustaje.

Dlatego też nie należy się dziwić, iż badacze udający się w stratosferę są zaopatrzeni w specjalne ubrania.

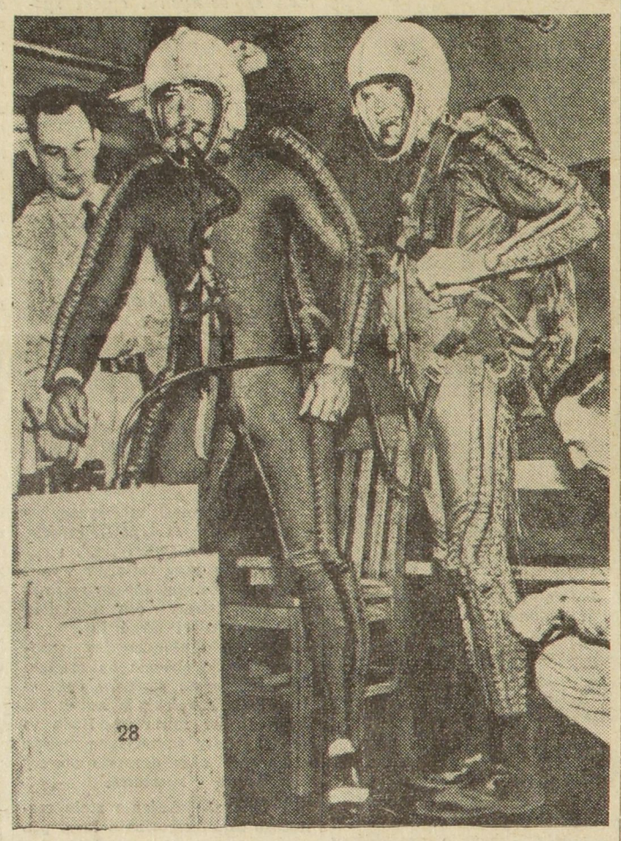

Zdjęcie nasze przedstawia skafandry, dostosowane do lotów stratosferycznych.

Dr. Florian Śpiewak

Automatyczne wyłączanie silników w razie zerwania się łańcuchów w przenośnikach zgrzebłowych

ŚCISŁA zależność jaka istnieje pomiędzy odstawą urobku a terminowym wykonywaniem czynności ustalonych w harmonogramie robót przodkowych, wymaga zwrócenia szczególnej uwagi na sprawne działanie środków odstawy. Ważny ten problem znajduje coraz pełniejszy wyraz w twórczości racjonalizatorów ostatniego okresu. Wśród zgłoszonych w Polsce w tej dziedzinie pomysłów na szczególną uwagę zasługuje pomysł Jerzego Woltera i Jana Miozgi, elektromonterów z kopalni „Prezydent". Pomysł ich polega na zastosowaniu przekaźnika prądowego wyłączającego dopływ prądu do silnika przenośnika zgrzebłowego.

Jedną ze słabszych stron przenośników zgrzebłowych i taśmowych jest dosyć częste zrywanie się łańcuchów i taśm. Obliczono, że przeciętnie w ciągu roku zerwanie łańcucha przy jednym tylko przenośniku ma miejsce około 50 razy a ilość zerwań taśmy jest kilkakrotnie większa. Zerwanie łańcucha następuje najczęściej z powodu nadmiernego przeładowania przenośników, z powodu wad konstrukcyjnych lub z powodu zablokowania trasy przez źle postawioną obudowę względnie przez duże bryły węgla lub kamienia, zaciśnięte pomiędzy stropem i przenośnikiem w wyrobiskach niskich. W przypadkach zaczepienia łańcucha o jakąkolwiek przeszkodę oraz w każdej innej okoliczności, w której wstrzymany zostaje jego posuw, silnik zaczyna nadmiernie pracować, natężenie prądu gwałtownie wzrasta i o ile silnik nie zostanie w porę wstrzymany, łańcuch ulega zerwaniu i przesuwa się dalej, zawijając się pod wał napędowy lub pod zwrotnię. Powstają wówczas duże przerwy w odstawie urobku, wynoszące przeciętnie około 2 godziny. Przy średniej wydajności przenośnika wynoszącej około 40 t/godz. straty w urobku sięgają 80 t. Na tej podstawie łatwo obliczyć straty roczne w wydobyciu. Jeżeli do strat tych wliczymy straty spowodowane robocizna wymagająca zatrudnienia kilku ludzi przy naprawie łańcucha, to sprawa ta zarysowuje się przed nami jako poważny problem techniczny i gospodarczy.

Zasada działania udoskonalonego wyłącznika automatycznego polega na tym, że w momencie nadmiernego przeładowania przenośnika lub też zaczepienia łańcucha o jakąkolwiek przeszkodę natężenie prądu gwałtownie wzrasta, a po kilku sekundach reagują wyzwalacze termiczne przy wyłączniku automatycznym i wyłączają silnik. Łańcuchy zostają unieruchomione i zabezpieczone przed zerwaniem. Jeżeli natomiast z jakichkolwiek przyczyn nastąpi zerwanie łańcucha, wówczas natężenie prądu gwałtownie opada poniżej wielkości normalnego natężenia przy normalnej pracy i wyłącznik również wyłącza silnik. Harmonogram ten sporządzony został na podstawie pomiarów, wykonanych przez dozorcę ruchu elektrycznego Tlatlika i Miozgę przy jednym z przenośników. Przez natychmiastowe wyłączenie silnika łańcuch zatrzymuje się w miejscu, umożliwiając szybką jego naprawę. Sprężynę przekaźnika można regulować według obciążenia silnika. Przekaźnik montuje się w skrzynce żeliwnej pyłoszczelnej nad wyłącznikiem z uwzględnieniem przepisów. Przekaźnik może być wykonany we własnym zakresie w warsztacie kopalni.

NAD MORZEM

— Mamo! Słońce się topi!

Szkło które nie pęka

Wyrób szkła bez piasku obejść się nie może. Dawno już zauważono, że piasek jest niezbędny, ale nie można go było w żaden sposób roztopić. Udało się to dopiero trzydzieści pięć lat temu. Okazało się, że naczynia z topionego piasku lub kwarcu są o wiele trwalsze niż szklane; można je rozżarzać do czerwoności, a potem zanurzać w zimnej wodzie — nic im to nie szkodzi. Na razie jeszcze naczynia ze szkła kwarcowego są bardzo drogie, ponieważ do wytapiania kwarcu potrzebne są piece elektryczne, pochłaniające dużo energii.

Szkło kwarcowe — to szkło przyszłości.

A tymczasem ludzie pracują nad ulepszeniem szkła zwyczajnego. Udało się już otrzymać szkło, które nie pęka, mimo że się je nagrzewa do 200 stopni, a potem nagle ochładza przez włożenie do zimnej jak lód wody. Szkło takie nazywa się „Pireks".

We Francji wynaleziono szkło „Triplex", którego nie przebija kula. Uderzywszy o szkło, kula dosłownie znika rozbijając się na drobne kawałki, a szkło pozostaje całe. „Triplex" składa się z kilku warstw szkła lustrzanego, sklejonych przezroczystym celuloidem.

Niedawno inżynierowie sowieccy wynaleźli niełamliwe szkło z t.zw. „plastmassy".

Szyby z takiego szkła wstawiono w okna namiotu Papanina na biegunie północnym.

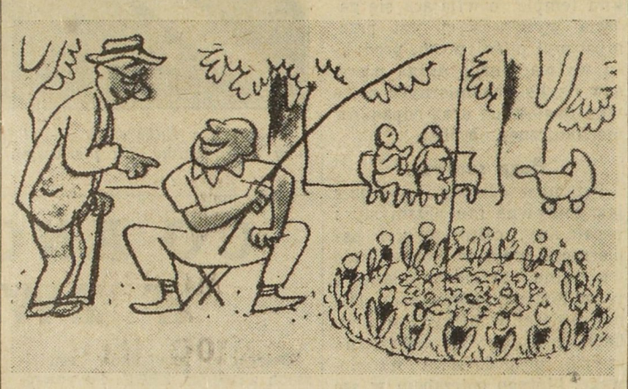

— Dużo pan złapał?
— Pan jest siódmy.

PUCYBUT

Grafik angielski, Paul Hogarth, należy do tych twórców, którzy sztukę swą łączą nierozerwalnie z walką o sprawiedliwość i postęp.

Głównym przedmiotem zainteresowań twórczych Hogarth'a jest dziedzina reportażu społecznego. Artysta wielokrotnie podróżował po Europie, przywożąc ze swych wędrówek cykle rysunków odznaczających się ostrością spojrzenia na problematykę społeczną i wysokimi walorami estetycznymi. Polskę odwiedził Hogarth trzykrotnie — po raz pierwszy w 1948 r. z okazji Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu. W r. 1950 brał udział w II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju, w styczniu roku ubiegłego uczestniczył w obradach Zjazdu Polskich artystów Plastyków. Rysunki Paul Hogarth'a, wynik zeszłorocznej podróży do Grecji, to wstrząsający reportaż z kraju Belojanisa. Wrażliwy na krzywdę społeczną artysta, specjalnie zwrócił uwagę na życie, troski, walkę ludu greckiego. Cykl rysunków Paul Hogarth'a zatytułowany „Grecja 1952 r." przybył obecnie do Polski i w najbliższym czasie zostaną one wystawione w większych miastach.

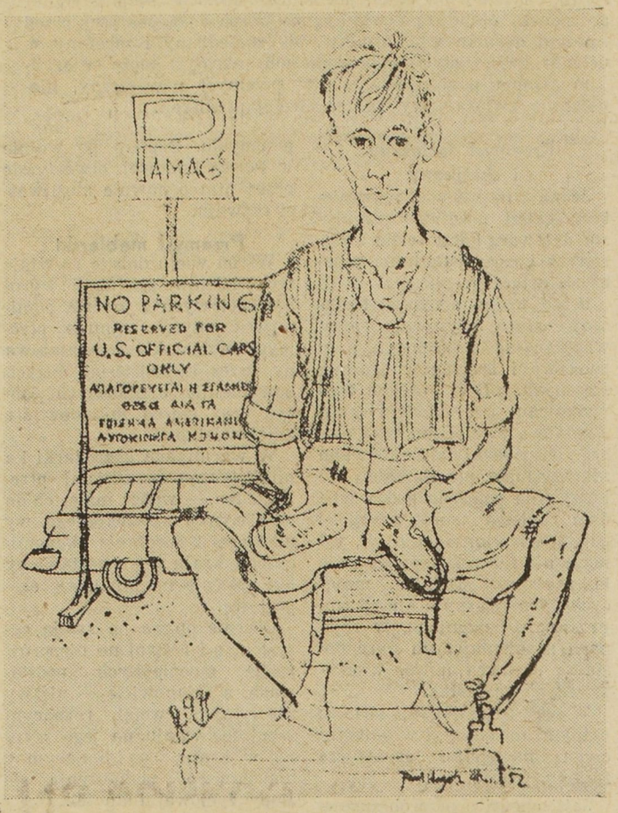

— Chciałem uprzejmie zapytać, czy pan szanowny będzie tu siedział dłużej?

Directeur de publication
DYRDA François

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie Parisiennes Réunies, R. SEGUIN, Directeur général 10, rue du Fbg-Montmartre, Paris-9e

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Węgrzy zdobyli 4 tytuły na światowych mistrzostwach szermierczych w Brukseli

Światowe mistrzostwa w szermierce zakończyły się w Brukseli zwycięstwem w szabli mistrza olimpijskiego Kovacs'a. Jest to już czwarty z kolei tytuł, jaki Węgrzy zdobyli w tym roku. Węgrzy zdobyli 4 tytuły : w indywidualnych rozgrywkach w szpadzie, w drużynowym florecie żeńskim oraz w indywidualnych i drużynowych rozgrywkach w szabli.

Francja odniosła dwa zwycięstwa w florecie (indywidualne i drużynowe)

Włochy zaś w drużynowych rozgrywkach w szabli i indywidualnych rozgrywkach we florecie żeńskim.

Polska w szabli (w klasyfikacji drużynowej) zajęła trzecie miejsce z jednym zwycięstwem po Węgrach, mających 3 zwycięstwa i Włochach (jedno zwycięstwo i jeden mecz remisowy) i przed Francją (1 mecz remisowy).

Węgrzy po raz pierwszy odnieśli cztery zwycięstwa z kolei i zdobyli dwa międzynarodowe puchary. Wielce do tego przyczyniło się zwycięstwo Sakovics'a w szpadzie oraz zajęcie drugiego miejsca przez Berzsenyj, co raz jeszcze potwierdza postęp jaki dokonał się w węgierskiej szermierce. Sakovics będąc znakomitym technikiem zajął już w Helsinkach piąte miejsce w finale olimpijskim.

We florecie Węgier Tily dobrze bronił się i zajął 4-te miejsce po Christian d'Oriola i Włochach E. Mangiarotti i Di Rosa.

W szabli Paul Kovacs obronił swój tytuł olimpijski przed mistrzem olimpijskim z roku 1948 i drugim w Igrzyskach 1952 r. zawodnikiem Gereviczem.

We florecie żeńskim Węgry uzyskali drużynowe zwycięstwo. Była mistrzyni świata i była mistrzyni olimpijska Ilona Elek zajęła 4-te miejsce ,lecz brała ona udział w zawodach ze skaleczonym łokciem. Pod koniec musiano jej wstrzykiwać nowokainę, by uśmierzyć ból.

Drużyna węgierska w czasie mistrzostw wykazała nowe postępy. Jej dwaj zawodnicy zajęli czołowe miejsca w szpadzie, w specjalności, w której monopol, w ciągu ostatnich lat, mieli Włosi.

Mistrz olimpijski Jean Boiteux opuścił dom rodziców

Od kilku dni Jean Boiteux, mistrz olimpijski w pływaniu na 400 m. st. dowolnym, znikł bez wieści z rodzinnego domu z La Ciotat. Zaniepokojony ojciec zaalarmował wszystkich, że syn jego znikł. Sprawą zajęła się prasa oraz Francuska Federacja Pływacka, której prezes p. Lemoine oświadczył, że nieobecność Boiteux na mającym się odbyć meczu Francja — Węgry zmusi go do odłożenia projektowanego spotkania.

W piątek jednak F.F.N. otrzymała pneumatyk od Jean Boiteux, który odmówił wzięcia udziału w zawodach międzynarodowych Francja — Holandia. Ojciec również wysłał list do Federacji w którym oświadcza, że zabrania swemu synowi brania udziału w jakichkolwiek mistrzostwach aż do jego pełnoletności (Jean Boiteux liczy obecnie 18 lat).

Powodem tego nieporozumienia jest zatarg pomiędzy ojcem a synem. Ojciec Gaston Boiteux, który posiada małą fermę w La Ciotat życzyłby sobie, by syn opuścił Tuluzę, gdzie się trenował pod kierownictwem d'Alban Minville i pracował razem z nim na roli. Ostatnio jednak pozwolił synowi na branie udziału w zawodach pod warunkiem, że osiągnie czas godny opinii, jaką sobie wyrobił.

Jean Boiteux znajdujący się w Paryżu oznajmił dziennikarzom sportowym, że nie zamierza wrócić do domu rodziców i nie będzie zajmował się pływaniem aż do swego poboru wojskowego.

Po wypłacie...

Trudno jest obliczyć, ile każda drużyna dokładnie wyniosła z Tour de France, bowiem na każdym odcinku drogi były premie. Z grubsza narodowa drużyna francuska wygrała 5 i pół miliona fr., Holandia po wygraniu 5 etapów i zajęciu pięciu drugich miejsc oraz premii „bojowości" wygrała również 5 i pół miliona fr.; drużyna Ouest — 3 miliony jak i drużyna Nord-Est-Centre. Dzięki Schaer'owi Szwajcarzy zarobili do trzech milionów fr. Włosi natomiast zadawalają się 2 milionami a Hiszpanie 1,5 milionem.

Formacje: Ile de France, Belgia i drużyna Sud-Est wygrały ponad milion fr.

Najbardziej upośledzonymi zostały drużyny Sud-Ouest (600.000 fr.) i Luksemburg (niespełna 100 tys. fr.).

Przed kolarskimi mistrzostwami świata w Lugano

Marcel Bidot, dyrektor techniczny francuskiej drużyny w Tour de France otrzymał polecenie od prezesa Joinard, by przystąpić do wyboru przedstawicieli francuskiego kolarstwa na przyszłe mistrzostwa świata na szosie, które odbędą się w Lugano (Szwajcaria) 30 sierpnia. Bez wahania Marcel Bidot wybrał sześciu kolarzy z Tour de France: Geminiani, Louison Bobet, Mallejac, Francois Mahe, A. Rolland i Robic'a.

Najbardziej zdziwionym był Robic, gdy doszła do niego nowina o jego wyborze.

Bidot nie dał wiary pogłoskom jakoby Robic wycofał się z wyścigu dookoła Francji. Oświadczył on, że Robic'owi pozostaje cały miesiąc do przygotowania się i że jeżeli nie będzie się czuł zupełnie we formie, to powinien go zawiadomić, by nie zabierać miejsca innemu bardziej odpowiedniemu kolarzowi.

Pozostaje jeszcze miejsce na dwóch kandydatów oraz na 4 zastępców. Deledda ma wszelkie szanse być wybranym, jeżeli popisze się w Tour de l'Ouest, który zakończy się 15 sierpnia czyli w dwa tygodnie przed mistrzostwami.

Alzatczyk Hassenforder ostatecznie został usunięty, ponieważ Marcel Bidot uważa, iż jest on za mało przygotowany do tego rodzaju wyścigu.

* * *

Do wyścigu „Tour de l'Ouest" zaangażowali się Ferdi Kubler, Bernardo Ruiz, Varnajo, Decaux, Rosseal, Anzile, WALKOWIAK, Rotta, Brankart Parrec oraz mistrz Belgii Van Stenkiste.

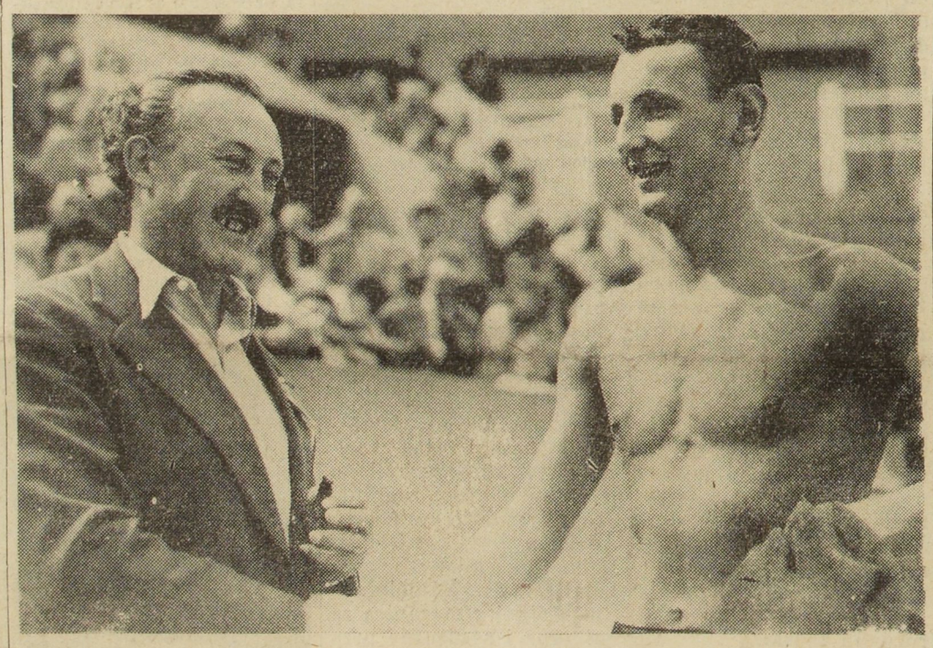

Na zdjęciu: Trener Alban Minville udziela rad młodemu mistrzowi olimpijskiemu, Jean Boiteux podczas zawodów.

Wspaniały program artystyczny Festiwalu

Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie będzie imponującym przeglądem osiągnięć narodów świata na polu sztuki. Już ponad 70 krajów zgłosiło swój udział w imprezach kulturalnych Festiwalu. W licznym salach widowiskowych, teatrach letnich, kinach i na estradach zbudowanych na placach miasta odbędą się setki występów artystycznych.

W występach tych weźmie udział chór „Orpheon Martiano" z Bayamo (Kuba), chór z Gdańska, zespół wykonawców tańca z mieczami z Anglii, chór pionierów bułgarskich, zespół „Ad-Dozai" z Algeru, balet leningradzki, orkiestra dęta z miasta Stara Tura z Czechosłowacji, cyrk chiński i wiele innych.

Do Bukaresztu przyjadą również wybitni artyści soliści. Wystąpi m. in. dyrygent holenderski Van Gaffeliu, skrzypaczka Michele Brussinot, wybitni śpiewacy ludowi Szwecji — Billongren i Bjoernberg oraz inni.

Zespoły, które powstały specjalnie z okazji Festiwalu dadzą liczne koncerty. Odbędzie się koncert fińskiej orkiestry symfonicznej, dwu-tysięcznego chóru robotników bukareszteńskich fabryk zespołu japońskiego ,chóru chilijskiego, zespołu studenckiego z wyspy Martyniki.

Delegaci na Festiwal ujrzą najlepsze filmy świata. Prócz znanych filmów angielskich, opartych na dziełach Szekspira — „Hamlet", „Henryk IV", będzie wyświetlany film niemiecki „Skazana wioska" („Nie proszeni goście"), film węgierski „Wzburzyło się morze", film japoński o życiu górników i szereg filmów dokumentalnych.

DELEGACJA MŁODZIEŻY POLSKIEJ WYJECHAŁA DO BUKARESZTU...

Dnia 23 bm. wyjechała z Warszawy do Bukaresztu delegacja młodzieży polskiej na III Światowy Kongres Młodzieży z kierownikiem delegacji, przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej — Stanisławem Pilawką na czele. Pierwsza grupa członków delegacji polskiej opuściła Warszawę w dniu 21 bm.

...ORAZ DELEGACJA MŁODZIEŻY RADZIECKIEJ

Z Moskwy wyjechała do Bukaresztu delegacja młodzieży radzieckiej na III Światowy Kongres Młodzieży. W skład 30-osobowej delegacji wchodzą młodzi robotnicy, kołchoźnicy, inżynierowie, pisarze, pracownicy nauki, artyści, działacze społeczni. Na czele delegacji stoi sekretarz KC Komsomołu, Szelepin.

Na boiskach świata

Sport w Chińskiej Republice Ludowej ogarnia coraz to szersze masy, pociągając za sobą jednocześnie stały wzrost poziomu wyczynowców. Najbardziej popularną gałęzią sportu jest w Chinach koszykówka. Uprawiają ją wszędzie: w szkołach, w zakładach pracy, na wsi i w wojsku. W mieście Czun-Tsin istnieje ponad 2.000 drużyn koszykówki, z czego połowa — przy zakładach pracy a na terenie powiatu Dun-Hu-An wiejskie kluby rozporządzają 152 boiskami do koszykówki.

× × ×

Po raz drugi w tym roku poprawiony został rekord świata w rzucie dyskiem, tym razem przez Gordiena (USA), który uzyskał rezultat 58,10 m., czyli o 17 cm. więcej od ustanowionego przed trzema tygodniami rekordu Inessa. Na tych samych zawodach (odbyły się one w Pasadena) Engel pobił rekord USA w rzucie młotem wynikiem 59,54 m.

× × ×

Nowy rekord Rumunii w biegu na 10.000 m. ustanowił na mistrzostwach Bukaresztu Vasile wynikiem 30:56,6 min. Również i w pozostałych konkurencjach osiągnięto szereg dobrych rezultatów. I tak: w rzucie młotem Spiridon uzyskał 53,78 m., Rascanescu — 52,93 m. a Dumitrescu 51,90 m. Firea wygrał 3.000 m. z przeszkodami w czasie 9:15,2 min. przed Cojocaru — 9:16,2 min., Savel przebiegł 400 m. pł. w 54,4 sek. Merica skoczył wzwyż 1,90 m. i wreszcie w biegu na 800 m. kobiet zwyciężyła Treibel wynikiem 2:19,4 min. przed Petrescu — 2:19,5 min.

ODZNACZENIE WYBITNYCH DZIAŁACZY KULTURY FIZYCZNEJ W POLSCE

Rada Państwa uchwałą z 22 lipca 1953 r. nadała odznaczenia państwowe wybitnym działaczom kultury fizycznej.

Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Aleksy Antkiewicz — wicemistrz drużyny w boksie, Zofia Kwaśnicowa — kierownik katedry tańców ludowych przy AWF.

Ponadto 33 przodujących działaczy sportowych odznaczonych zostało Srebrnymi Krzyżami Zasługi, a 38 otrzymało Brązowe Krzyże Zasługi.

WĘGIER KETTESI POBIŁ REKORD ŚWIATA PŁYWAKA LUSIEN

Węgier Gustaw Kettesi pobił ostatnio rekord świata na 400 m. (cztery style) w czasie 5' 32" 1/10. Dawnym rekordzistą był francuski pływak Maurice Lusien z czasem 5' 35" 6/10.

ZAKOŃCZENIE II OGÓLNOPOLSKIEGO RAIDU KOLARSKIEGO SZLAKIEM PKWN

22 bm. ponad 400 kolarzy - turystów przybyło do Warszawy, gdzie nastąpiło zakończenie II Ogólno-polskiego Raidu Kolarskiego, zorganizowanego przez PTT-K dla uczczenia 9 rocznicy Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

Na zakończenie Raidu kolarze wzięli udział w centralnym pochodzie w Warszawie, dokumentując masowy rozwój turystyki kolarskiej w Polsce Ludowej.

CORAZ NOWE ZGŁOSZENIA NA FESTIWAL...

Do komitetu organizacyjnego festiwalu napływają coraz liczniejsze zgłoszenia do zawodów sportowych. Z Kuby nadeszło zgłoszenie dwóch doskonałych lekkoatletów tego kraju: sprintera Gordona Fortun, który ma już na swym koncie wynik 10,3 sek., oraz płotkarza Andersena, mistrza i rekordzisty swego kraju w biegu przez wysokie płotki (14,2 sek.). Trzech pięściarzy przyjedzie z egzotycznego Trinidadu: Segalle, Wilson i Nordan. Ostatnio występowali oni wszyscy w mistrzostwach Płd. Ameryki. Przyjazd czołowych pięściarzy zgłosiły także w tych dniach Austria i Dania. W Bukareszcie wystąpią również i sportowcy Mongolskiej Republiki Ludowej, a mianowicie: koszykarze, lekkoatleci, zapaśnicy i gimnastycy.